

KONKRETY

nr 34

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK V (NR 221) 20 SIERPNIA 1976 R. CENA 2 ZŁ



Zapomnieli?

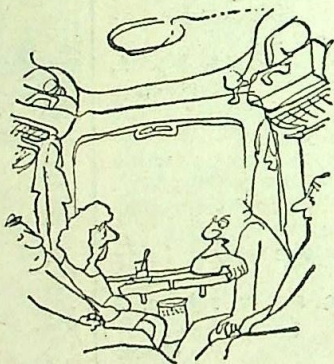
Pomiędzy osiedlem w Polkowicach a pracowniczymi ogródkami działkowymi jest bezpański łąk pięknej żyta. Chodzę codziennie na działkę, ale jeszcze nie widziałem nikogo, kto by, jak właściciel, zainteresował się tym, co się tam dzieje

Zalewa człowieka coś jak się na to patrzy. Od chwili zasiania pole to jest miejscem zabaw dzieci. W czasie upałów ich mamy beztrudno opalały się w życie. Kiedy zwracałem uwagę — często słyszałem wulgarnie odpowiedzi.

Trudno to zrozumieć. Jeszcze nie tak dawno wielu z tych ludzi pracowało nie w górnictwie lecz na roli, a teraz nie wiedzą co z żyta się robi. Denerwuje to tym bardziej, że bieżący rok jest szczególnie ciężki dla rolnictwa i hasło „każdy kłos na wagę złota” ma szczególne znaczenie. Ale nie tu, w Polkowicach.

Żyto jest już dojrzałe i najwyższy czas żeby je sprzątnąć, a raczej uratować to co się da, bo w tej chwili 30 procent zasiewu zdeptano. Może znajdzie się właściciel, który przypomni sobie, że posiał żyto i należy je zebrać.

(Nazwisko i adres
do wiadomości redakcji)



— ... Wtęć żeby nie stać 4
godziny w pociągu, stałem 8
godzin w ogonku biletowym...



Fot. Janusz Budnicki

● Bywamy wszędzie-strona 8-9

DOBRY kawał drogi trzeba przejść szerokim korytarzem podziemnym „Rudnej” nim dobrać się do oddziału pierwszego. Niejakim urozmaicheniem w czasie marszu są mijające nas co jakiś czas joje. Trzeba wówczas przytulić się do ściany, żeby zrobić miejsce ogromnej maszynie. Góra stali oślepiając reflektorami przewala się z rykiem silnika, zgrzytem i łoskotem. Do najbliższego podobnego spotkania zostajemy w nikłym świetle górniczej lampki; w ciszy przerywanej tylko chlupotem gumiaków w kałużach. Błoto i kałuże jak na każdej budowie, tyle że nad nami ponad tysiąc metrów skały.

Nieprzypadkowo już na początku tego reportażu pojawia się maszyna. Maszyna i pod-

ziemny tunel o przekroju bez mała sali gimnastycznej. Pozwoliłem sobie mianowicie wśród kilku znajomych, kopalnię znających jedynie ze słyszenia, przeprowadzić błyskawiczną ankietę: jak sobie tę kopalnię wyobrażają. I okazało się, że nijak. Połączenie Morcinka, ciastnego przodka i kilofa. I oczywiście jest tam gorąco. I niebezpiecznie.

str. 4

JEDEN NIC NIE ZNACZY

ŻNIWA ZAKOŃCZONE

18 bm. I sekretarz KW PZPR w Legnicy Stanisław Cieślak przyjął delegację rolników oraz pracowników instytucji działających na rzecz wsi, którzy zameldowali o zakończeniu żniw w województwie legnickim. Meldunek o ich przebiegu złożył pracownik POHZ z Chojnowa Zdzisław Śniegucki, pierwszy bochen chleba wypieczony z tegorocznych zbiorów i tradycyjny wieniec dożynkowy przekazali Jadwiga Sobczak — rolniczka z Piekar Wielkich i Edward Jarosz z POM w Legnicy.

Stanisław Cieślak w imieniu Egzekutywy KW podziękował rolnikom i tym wszystkim, którzy pomagali w zbiorze plonów, za dobrą pracę, za szybkie przeprowadzenie żniw podkreślając, że dostatek artykułów żywnościowych zależy właśnie od tego, jak szybko i w jakich ilościach zbierze się z pól to wszystko, co należy zebrać. Omówił także najpilniejsze, najbliższe zadania rolnictwa.

W gospodarskiej rozmowie z zebranymi Stanisław Cieślak interesował się przygotowaniem do jesiennych prac polowych.



I sekretarz KW — Stanisław Cieślak przyjmuje bochen chleba od Jadwigi Sobczak.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR

16 bm., pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR w Legnicy — Stanisława Cieślaka, obradowała Egzekutywa KW. Głównymi tematami posiedzenia były: informacja o realizacji zadań społeczno-gospodarczych w województwie w lipcu i za siedem miesięcy br., ocena realizacji zakładanych programów poprawy gospodarki materiałowej w budownictwie za pierwsze półrocze br. i wnioski w tym zakresie oraz program rozwoju potencjału wykonawczego gospodarki komunalnej na lata 1976—80, że szczególnym uwzględnieniem problematyki potrzeb modernizacyjnych substancji mieszkaniowej województwa.

Egzekutywa pozytywnie oceniła wykonawstwo zadań społeczno-gospodarczych oraz wyraziła uznanie wszystkim ludziom pracy wykazującym właściwe zaangażowanie w realizację planów.

Ponadto Egzekutywa zapoznała się z wynikami produkcyjnymi państwowych gospodarstw rolnych w roku gospodarczym 1975/76, z przebiegiem realizacji zadań budowlano-montażowych na budowie Huty Miedzi „Głogów II” oraz z przewidywaną sytuacją rynkową w bm.

HUTA MIEDZI „GŁOGÓW” NAJLEPSZYM EKSPORTEREM

Rozstrzygnięto wojewódzki konkurs pt. „Dolny Śląsk dla eksportu” zorganizowany przez Polską Izbę Handlu Zagranicznego we Wrocławiu, KW PZPR w Legnicy oraz redakcję „Gazety Robotniczej”, w którym uczestniczyły 22 przedsiębiorstwa. Pierwsze miejsce zdobyła Huta Miedzi „Głogów”, drugie Zakłady Przemysłu Dzwiniarskiego „Hanka” w Legnicy, trzecie — Legnicka Fabryka Forlepiaków i Pianin.



Pchacz „Tur 076” z promem załadowanym syrenkami 105 — po raz pierwszy u wybrzeży Odry w Głogowie.

Fot. Igor Gośko

SYRENY NA ODRZE

14 sierpnia PP „Polmozbyt” w Głogowie otrzymał 64 samochody syrena 105. Popularne syrenki dotarły tu po raz pierwszy drogą wodną.

Pracownicy „Polmozbytu”, którzy szybko i sprawnie uwinęli się z rozładunkiem dwóch promów powiadają, że transport Odrą jest dla samochodów bardziej bezpieczny, aniżeli koleją. W czasie załadunku i rozładunku wagonów zdarzają się bowiem uszkodzenia, które obniżają wartość użytkową pojazdów.

Fabryka w Bielsku Białej coraz częściej wykorzystuje Odrę do przewozu samochodów. Transport wodny jest niewątpliwie bardziej opłacalny. Kapitan pchacza „Tur 076” Jan Podsada przewozi wyroby bielskiej fabryki już od kilku miesięcy. „Syreny 105” i „Fiaty 126p” załadowywane są w porcie w Gliwicach, skąd transportuje się je Odrą do Wrocławia, Zielonej Góry i Głogowa. W ciągu ostatnich dwóch i pół miesięcy kapitan Jan Podsada dostarczył do placówek „Polmozbytu” ponad 600 samochodów osobowych.

(IG)

„OSETNICA 76”

Od 16 sierpnia trwają w Piotrowicach koło Chojnowa V Międzynarodowe Spotkania Twórcze „Osetnica 76”. W dorocznym plenerze plastycznym bierze udział ponad 30 artystów z Polski, Wielkiej Brytanii, Włoch, Szwecji i NRD. Tegoroczna impreza przebiega pod hasłem „Praca wsi — przedmiotem sztuki”.

Komisarz techniczny MIST, Józef Nocuń, poinformował nas że wczoraj, tj. w czwartek, uczestnicy pleneru zwiedzili Zakłady Górnicze „Rudna” i Hute Miedzi „Głogów I”. W programie pozaartystycznym znajdzie się wiele wycieczek krajoznawczych i do zakładów pracy.

Od dziś codziennie po południu każdy artysta prezentować będzie swój artystyczny dorobek w oparciu o przywiezione prace, filmy i przeżycia.

MIST „Osetnica” zakończy się w sobotę, 4 września.

(pac)

O „LAUR MERKUREGO”

Coraz więcej pracowników sklepów nosi znaczek konkursu o „Laur Merkurego”. Organizator akcji — Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Legnicy — przyjmuje jeszcze zgłoszenia przedsiębiorstw handlowych. Pierwsze miejsce pod względem liczby kandydatów do „Lauru” zajmuje WSS „Spółem”, która zgłosiła 500 osób (z Legnicy — 306, z Głogowa — 165). Dziwić może znikoma ilość zgłoszeń spółdzielców z Lubina (tylko 8), Jawora (tylko 5), Złotoryi (tylko 13), choć w miastach tych w handlu spożywczym pracuje po kilkadziesiąt osób.

● Posiedzenie plenarne KM PZPR w Złotoryi poświęcone było ocenie realizacji zadań gospodarczych w miejscowym przemyśle w pierwszym półroczu br. i w lipcu.

● W Zakładach Górniczych „Konrad” w Iwlnach dokonano oceny socjalistycznego współzawodnictwa pracy za pierwsze półrocze br. Najlepszymi kolektywami okazały się: oddział III kierowany przez Mariana Sieradzkiego, oddział IV Zbigniewa Wordziukiewicza oraz oddział X Tadeusza Nowackiego (oddziały górnicze). Na Wydziale Przeróbki Rudy czołowe miejsca uzyskały: zmiana pierwsza rozrabiarni kierowana przez sztygara Romana Adamarczuka, wśród załogi warsztatów elektrycznych najlepszymi są brygady Tadeusza Liturka i Stanisława Rejmana;

Współzawodnictwo pracy ma w ZG „Konrad” dość długie tradycje — funkcjonuje już od 1958 roku. Obecnie bierze w nim udział 917 pracowników w 32 brygadach, co stanowi ponad 30 proc. — 100%.

(strm)

● 15 sierpnia w Polkowicach odbył się festyn górniczy. Przygotowano konkursy, jarmark starożytności, plenery malarsko-rzeźbiarskie i wiele innych imprez.

● Ostatnie posiedzenie Egzekutywy KM PZPR w Legnicy poświęcono głównie dwóm tematom: ocenie wykonania zadań społeczno-gospodarczych za siedem miesięcy br. oraz omówieniu stanu ładu i bezpieczeństwa publicznego w mieście.

Tematami posiedzenia Egzekutywy KM PZPR w Lublinie (18 i m.) była także ocena wykonania zadań społeczno-gospodarczych za siedem

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego zapowiedziało udział 139 eksponentów i to głównie ze sklepów dawnego „Otexu”, a przecież WPHW to także inne branże...

Nie lepiej wygląda również uczestnictwo Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni. Posiada on w naszym województwie 24 Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska”; prowadzące działalność handlową i gastronomiczną w miasteczkach i wsiach. Do tej pory WRZZ otrzymała zgłoszenia tylko 97 osób.

Przypomnijmy, że zgodnie z regulaminem konkursu najlepsi sprzedawcy otrzymywać będą co roku w „Dniu Handlowca” złote, srebrne i brązowe odznaki „Laur Merkurego”.

(pac)

WCZASY PODOPIECZNYCH PKPS

Dobiega końca trzeci (i ostatni) turnus „Wczasów na działce”, zorganizowanych przez Zarząd Wojewódzki Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej przy współpracy Zarządu Wojewódzkiego Pracowniczych Ogródków Działkowych oraz Ligi Kobiet. Z tej formy pomocy — pierwszej tego typu w województwie — skorzystały 63 osoby starsze, samotne, o niskich dochodach. Gospodarzem „wczasów” były POD „Wyzwolenie” przy ul. Jaworzyńskiej, gdzie uczestnikom zapewniono całonocne wyżywienie, rozrywki kulturalne i warunki do wypoczynku.

Tegoroczna akcja letnia PKPS w województwie objęła również dzieci i młodzież z rodzin upośledzonych i nisko uposażonych. Na kolonie letnie — miejsca udostępnione przez zakłady pracy — wyjechało 164 dzieci, na obozy — 8 osób, a z wczasów indywidualnych i rodzinnych skorzystało 35 osób. Hufiec ZHP w Legnicy otrzymał z PKS 36 tysięcy złotych na pokrycie kosztów pobytu na obozach dzieci i młodzieży z rodzin będących podopiecznymi PKPS.

(stam)



We wszystkich miastach województwa legnickiego Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego zorganizowało kiernmasze szkolne. Zainteresowanie taką formą zakupów jest spore. W Lubinie, przynajmniej w pierwszych dwu dniach, klientów spotkało rozczarowanie. Na kiernmaszu w sąsiedztwie „Jamników” (na zdjęciu) wiele stoisk było pustych, na innych brakowało konfekcji i dziewiarstwa. W większym wyborze były tylko buty i zielone brzoskwinie, które miały szansę dojrzeć do początku roku szkolnego.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

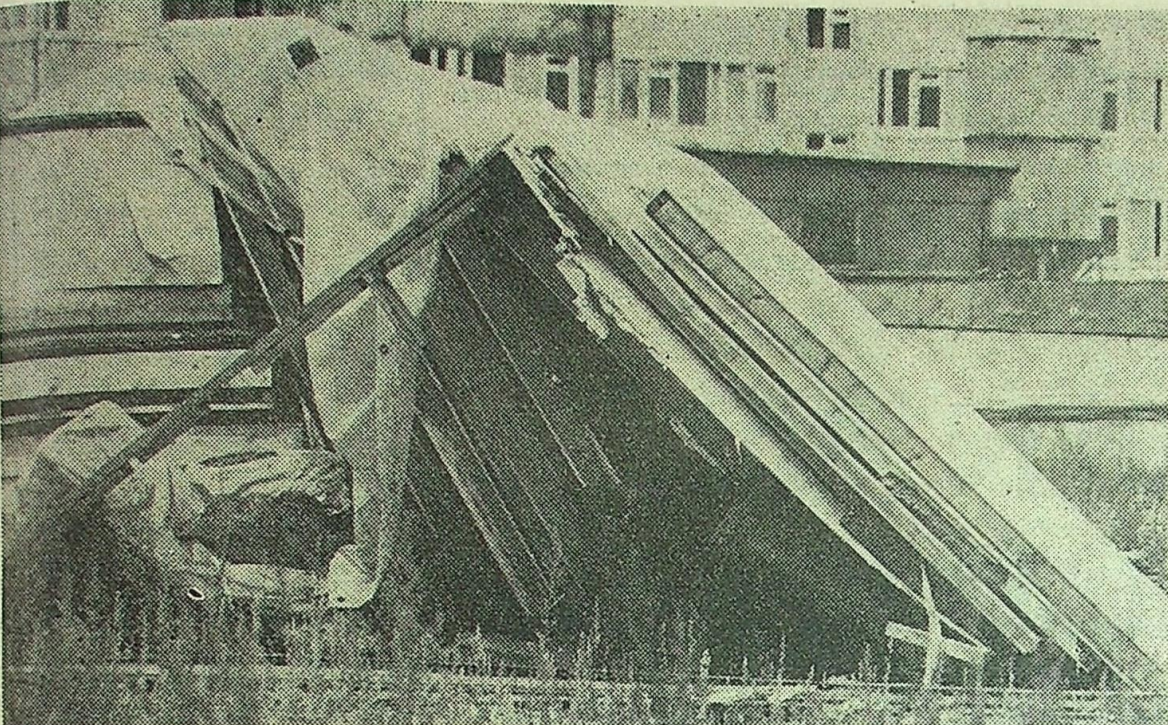
miesiący br., a ponadto przeanalizowano stopień realizacji programu wykorzystania rezerwy i programu porządkowania miasta.

● Do poniedziałku, 16 VIII 1976 r. młodzież naszego województwa przepracowała w ramach akcji „Każdy kłós na wagę złota” 5800 roboczogodzin. Aktywnie pracują wiejskie dziecięce prowadzone przy współudziale ZSMP. Wyróżnić należy dziecięce w Krzeczynie Wielkiej prowadzone przez Danutę Radło, który opiekuje się 40 dziećmi, a także w Kłobucczynie prowadzone przez Filomenę Bartykę i Halinę Trzecie.

Członkowie kół ZSMP przy FAT w Chocianowie pomogli w naprawie maszyn rolniczych, a brygada młodzieżowa obsłużyła techniczną przy SKR Męcinka — w naprawach awaryjnych sprzętu żniwnego.

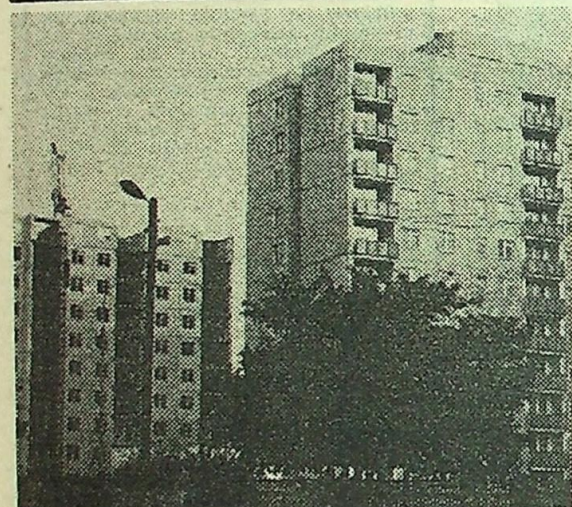
Kilka miesięcy czekają na montaż...

KOMENTARZ



...elementy drewnopodobne, z których ma być przedszkole. „Nadgryzł” je żab czasu i okoliczna dzieciarnia, a poza tym źle ułożone — wypaczyły się na słońcu i deszczu. Ciekawe czy uda się je „spasować”?

Fot. Krzysztof Raczkowiak



W jednym z wysokościowców w osiedlu „Nadodrze” zamieszkali już lokatorzy.

Fot. Igor Goško

Jeszcze 1900 izb

Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane wykonuje planowe zadania z nadwyżką. Plan pierwszego półrocza br. został zrealizowany w produkcji globalnej w 103,1 proc., a w produkcji budowlano-montażowej w 101,5 proc. Przyrost produkcji w tym okresie osiągnęło GPB wyłącznie w wyniku wzrostu wydajności pracy.

W I półroczu br. GPB przekazało do użytku 1.672 izby. Budownictwo mieszkaniowe nadal koncentruje się w osiedlach „Nadodrze”, „Kopernik” i przy ul. Wojska Polskiego. Do końca roku budowlani oddadzą do użytku jeszcze ponad 1.900 izb mieszkalnych. (IG)

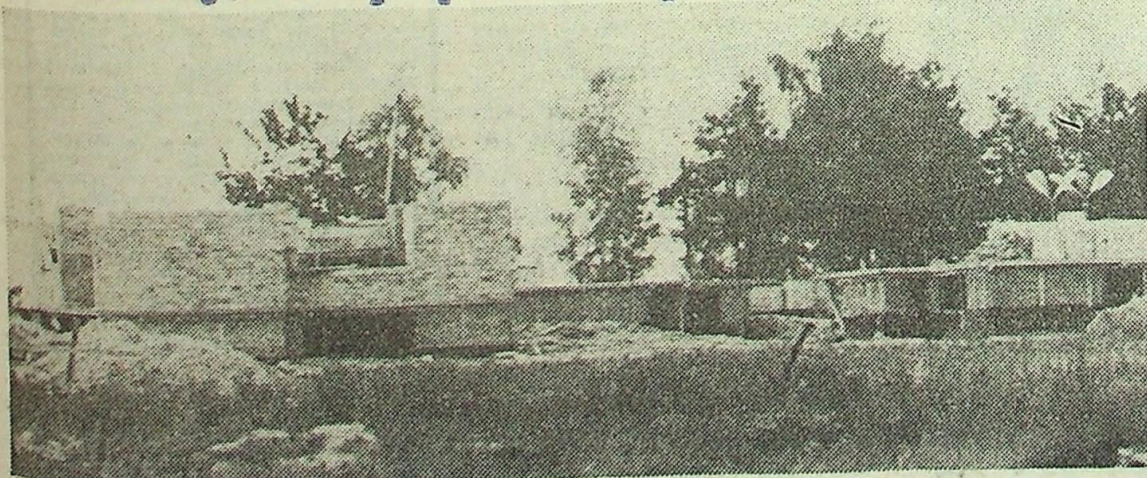
Ryba – marzenie



Taki połów zdarza się coraz rzadziej. Henryk Wójcik z Polkowic na ten okaz karpia trafił w Jeziorze Sławskim. Ryba wzięła na ziemniaka, żyłka miała grubość 3 milimetrów. holowanie trwało 16 minut. Karp waży 11 kg.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

Rosną mury pierwszych domków...



...jednorodzinnych wznoszonych w sąsiedztwie osiedla Przylesie przez lubińskie zakłady pracy. Wcześniej przedsiębiorstwa te wykonały podstawowe uzbrojenie terenu i w zależności od wkładu pracy, otrzymały odpowiednią ilość działek. Najwięcej — ponad 60 — przypadło pracownikom PBMPK, którzy przystąpili już do stawiania murów. W dawnym niewielkim zagajniku i na przyległych łakach stanie łącznie około 400 domków.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

Mapka przedstawia kontury Europy. Tym razem granice nie są ważne. Zaznaczono tylko stolice państw i niektóre miasta. Terytoria Portugalii, Francji, Belgii, Holandii, RFN, NRD, Polski, Szwajcarii, Austrii, Szwecji, częściowo Norwegii, Finlandii, Włoch, Wielkiej Brytanii i Hiszpanii gęsto pokrywają czerwone kropki. Tam gdzie kropki trudno oddzielić od siebie gołym okiem — panuje wielka susza. Obszarami zakreślowanymi, o opadach w normie lub powyżej normy w sumie nie można by pokryć terytorium Hiszpanii i Portugalii.

DOBRY CZAS NA DECYZJE

Ta mapka zamieszczona w zachodniemieckim „Sternie” nie jest już aktualna. Rejestrowała stan z końca maja. Zaczęto wówczas mówić o krachu w europejskim rolnictwie, jeśli pogoda szybko się nie zmieni.

I tak nastąpiły żniwa. Ostatnie opady poprawiły nieco sytuację także w Polsce, ale nastąpiły dopiero we wczesniej fazie żniw. Rzepakowi i zbożom nie na wiele się zdały.

Teraz wszyscy żyją dużymi żniwami. Prace polowe w większej części kraju są już poza półmetkiem, w województwie legnickim dobiegają końca. Teraz mówi się o ziarnie, słomie, podorywkach i poplonach. Pasze są bardzo potrzebne. Chcąc utrzymać pogłowie bydła i trzody na dotychczasowym poziomie, zwierzętom trzeba zapewnić odpowiednią ilość karmy. Jest jej za mało. Drugi pokos siana praktycznie wypadł z kalendarza. Nie wiadomo jak obfite plony dadzą ziemniaki i inne okopowe. Lipcowe deszcze nieco im pomogły, ale ile pomogły.

Kłosa w tym roku nie są duże. Plony nie będą wysokie. Na wielu polach nie zbierano nawet połowy tego, co w poprzednich latach. Dobrze plonował jedynie jęczmień ozimy. W sytuacji niepewności rozszła się wiadomość, że na prawie 20-ha łanie w Kombinacie PGR Udanin z hektara pszenicy grana zebrano dwukrotnie więcej ziarna niż w normalnych warunkach pogodowych w dojrzałych gospodarstwach.

Nie stał się cud. Kiedy trzeba było — tam deszcze też nie padały. Wprawdzie ten rejon województwa ma niezłe gleby i nieco lepszy mikroklimat, ale nie tylko te czynniki zdecydowały o tak wysokich plonach. W Udaninie, po prostu, pracują nowocześnie.

Polityka rolna państwa jest powszechnie znana. Chodzi głównie o pełne wykorzystanie sporych polaci ziemi nie dającej jeszcze plonów lub rodzącej mniej niż powinna. Jest jej jeszcze sporo i są to najprostsze rezerwy. Chodzi o zmiany w strukturze zasiewów. Wiadomo jakie są potrzeby kraju, jakie w województwie i jakimi dysponujemy możliwościami. Kilka lat dowiodło, że np. dobre plony daje jęczmień ozimy. Dobry odmian tej kultury w centralach nasiennych jest dużo. Poza tym jęczmień rozkłada nieco żniwa w czasie. Zbiera się go zaraz po rzepaku i można szybko posiać poplon. Wiadomo, że warto siać kukurydzę. Jest też odporna i dobrze plonuje. Decyzje o zwiększeniu arealu upraw tej rośliny już zapadły.

Chodzi o powiększenie dawek nawozów. Jak obliczają naukowcy, przy obecnym poziomie nawożenia, 55—60 proc. przyrostu plonów uzyskuje się właśnie dzięki chemizacji. Dowiedziano, że nawożenie jest wysoce opłacalnym środkiem produkcji. Czysty dochód z hektara w gospodarstwach stosujących wysoki poziom nawożenia jest o 2—3 tysiące zł większy niż w gospodarstwach używających niewielkich dawek. Ale nie tylko o kilogramy w przeliczeniu na hektar chodzi. Dane statystyczne mówią, że kraje europejskie o zbliżonych warunkach klimatycznych i glebowych stosujące mniejsze dawki nawozów uzyskują lepsze plony niż w Polsce. A więc ważna jest także kultura rolna producenta, jego wiedza agrotechniczna.

Okres żniw i siewów jesiennych jest najodpowiedniejszym momentem aby zdecydować o roku następnym. Także o tym czy będzie on obfitszy i to niezależnie od pogody (a przynajmniej jej niekorzystny wpływ i ryzyko ograniczyć do minimum). Ameryki już odkrywać nie trzeba. Praktyka wielokrotnie potwierdziła naukowe opinie i zalecenia. Dobrze przykłady już są. Niech utrudnienia stanowią jeśli tak się zdarzy, rzeczywiście tylko obiektywne przeszkody.

(Am)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

JAK jest naprawdę? Gorąco. Jesteśmy trochę ponad tysiąc metrów pod powierzchnią a temperatura rośnie o jeden stopień na każde trzydzieści metrów w dół. Pracuje się w spodenkach kąpielowych, zmieszany z pyłem pot tworzy lepką, brudną maź na ciele. Ciężki, lekki przecież, plastikowy kask, przytroczony do pasa akumulator lampy. Uwieram w ramie pochłaniać...

Jak jest naprawdę? Z tym pytaniem zwracałem się do górników z oddziału pierwszego ZG „Rudna”. Niedawno, bo z okazji lipcowego święta, oddział pobił rekord wydobywania. Który to już rekord tego oddziału — trudno policzyć. Ostatni był rekordem wiązaniem, dwudobowym. Brały w nim udział wszystkie cztery brygady oddziału G-1. Oddział ma już takie trzy za sobą. A poprzednio chyba pięć mniejszych — zmianowych, jednodobowych. Ale czy na pewno pięć, już nie pamiętają — może było więcej, trzeba by zaglądać do papierów, a kto ma na to czas...

Oddział ma wydobywać 1800 ton rudy na dobę. Takie są jego zadania. W kwietniu przez dwie doby dali sześć tysięcy ton. To był drugi rekord dwudobowy na ich oddziale. Utrzymał się niedługo, do lipca, kiedy do poprzedniego dorzucili jeszcze pięćdziesiąt ton.

— Minęły już czasy, kiedy rekord był sprawą przypadku — mówi kierownik robót górniczych Ryszard Furmaniewicz. — Teraz wymaga to przynajmniej miesięcznego przygotowania organizacyjnego. I tylko taki rekord naprawdę się liczy: kiedy nie ma żadnych sprzyjających warunków i szczęśliwych przypadków pozwalających na większe wydobywanie. To wszystko trzeba było sobie wypracować przez miesiąc, wykonując jednocześnie swoje zadania. Bez planowego wydobywania przed i po rekordzie nie byłby on zaliczony.

Oddział pierwszy warunki te wypełnił z nadwyżką. W lipcu, wraz z rekordowym wydobywaniem, przekroczył swoje zadania o ponad pięć tysięcy ton. Jak gdyby pracował trzy doby więcej...

Praca na dole to współdziałanie ludzi i maszyn. Maszyny są ogromne i nowoczesne. Na oddziale G-1 jeździ pierwszy w „Rudnej” wóz dostawczy o ładowności trzydziestu dwóch ton. Pozostałe jony biorą na pakę około dziesięciu. Tyle byłoby prawdy o maszynach na dole. A prawda o rekordzie?

JEDEN NIC NIE ZNACZY

KRZYSZTOF DĘBEK

— Żadna maszyna nie może nawalić — mówi sztygar zmianowy maszyn ciężkich Edward Piasecki — tak trzeba je przedtem przygotować, żeby chodziła przez te dwie doby bez awarii. A jeżeli już coś wysiadzie, co w każdym urządzeniu zdarzyć się może, to naprawić trzeba w biegu, jak najszybciej, w rekordowym tempie...

Siedzimy w centrum dyspozycyjnym oddziału. Jest to stół — solidny, jest mnóstwo metalowych szaf i szafeczek. Za sobą mam regał pełen przeróżnych narzędzi, części zamiennych, przyrządów — wszelkiego dobra, które może się okazać przydatne tu, na dole. Jest potwornie gorąco. Można co prawda zdjąć na chwilę z ramienia pochłaniacz i akumulator, ale kask trzeba mieć na głowie. Na notes, w którym zapisuję liczby o rekordzie, raz po raz spada kropka potu. Przynoszą wodę mineralną. Otwierają sprytnie o zaczep lampy, który służy do umocowania jej przy kasku. Koszula już dawno rozpięta, rękawy podwinięte, jedna woda duszkiem wypita.

— Do upałów można się szybko przyzwyczaić — mówią i podsuwają następną. To chyba „Głogowianka”.

— Zamknijcie dopływ na rurociąg „fi” trzysta — mówi do telefonu zastępca kierownika oddziału Krzysztof Kocleja — przecieka i musimy pospawać.

Ruch przy stole ogromny. Niby wszystko zaplanowane, zadania rozdzielone, ale czy wszystko można przewidzieć? Trzeba na gorąco podejmować decyzję. Nie ma

już z nami sztygara Piaseckiego. Poszedł gdzieś wezwany do awarii. Krzysztof Kocleja cały czas zajęty jest ciekącym rurociągiem.

Tuż obok stoi Joy. Pękł jakiś przewód. Po chwili jest już mechanik z zapasowym. Nim go założy rozmawiam z operatorem wozu, Tadeuszem Majem. W ostatnim rekordzie nie uczestniczył, gdyż był akurat na urlopie. Ale brał udział we wszystkich pozostałych.

— Czy takie wydarzenie jak pobicie rekordu świętuje się jakoś specjalnie?

— Nie ma jak. Czterobrygadowy system nie pozwala na zebranie wszystkich razem. A chciałoby się...

— Rekord jest trudnym wyczynem?

— Trochę więcej wysiłku. A przede wszystkim odpowiednie przygotowanie się. No i wszyscy muszą chcieć. Decyzja o biciu rekordu zostaje podjęta kolektywnie.

Nie inaczej mówi o rekordach Marian Gawel, operator ładowarki. — Musi być zgrana brygada i trzeba przynajmniej, że nasza jest taką. Żaden leser się tu nie utrzyma.

— A byli już tacy?

— Zdarzali się...

— Dużo więcej jest pracy w czasie ustanawiania rekordu?

— Na ładowarce nie. Po prostu nie ma przestojów, oczekiwanie na wóz. Rekord to przecież organizacja pracy.

Prawda o rekordzie. Czy jest on tylko wynikiem organizacji, miesięcznych przygotowań? Czy nie ma w nim miejsca na autentyczny ludzki wysiłek?

— Nie ma, jeżeli nie ma różnicy między ośmio- a dwunastogodzinną dniówką — odpowie mi na to pytanie przodowy Zygmunt Bujak — a tak trzeba było pracować.

Tyle o rekordzie. Ale mam jeszcze napisać jak to naprawdę jest na dole.

— Niebezpiecznie?

— Kto by tam o tym myślał — wzrusza ramionami — trzeba być ostrożnym.

— Gorąco?

— Zwyczajnie. Można się przyzwyczaić.

— Więc co jest najbardziej charakterystycznego w waszej pracy? Jak miałbym pisać reportaż z dołu, żeby pan, jako górnik, był zadowolony?

— Jeżeli mam być szczery to powiem: trzeba pisać o kolektywie. Nie można pisać tylko o jednym, nigdy! Tutaj jeden nic nie znaczy, sam niedużo może zrobić. I to wszystko...



Autor reportażu w rozmowie z Edwardem Kozłowskiem i Ryszardem Dolińskim — „załoga” wiertnicy.
Fot. Andrzej Nowakowski



„Przewoźnik — „Ruch” — pasażer”

W odpowiedzi na skargę Obywatela dotyczącą pobierania dodatkowych kosztów manipulacyjnych przy kupnie biletu uprzejmie informujemy, że w przedmiotowej sprawie, jaka miała miejsce w dniu 29. VI. 76 r. w kursie relacji Chocianów — Lubin godz. 9.50, przeprowadzono postępowanie wyjaśniające, z którego wynika, że obywatela nie powinna pobierać dopłaty 2 złotych, gdyż punkt sprzedaży biletów jest nieczynny.

Wobec tego obsługa autobusowej przypomniawszy podstawowe obowiązki służbowe oraz przypadki kiedy należy pobierać dopłatę do biletów.

Jednocześnie informujemy, że kwota 2 złotych zostanie Obywatelowi przesłana, a koszty przesyłki pokryje obsługa autobusu.

Za trudności komunikacyjne przepraszamy.

PKS w Lubinie
Oddział Towarowo-Osobowy
z-ca dyrektora ds. przewozów i spedycji
mgr STANISŁAW KASKÓW

„Nie możemy dłużej czekać”

Lubińskie Przedsiębiorstwo Komunalne w Lubinie wyjaśnia, że przyczyną zalewania piwnic w budynku „Jamnik” przy al. Niepodległości jest przedzielenie, o małym przekroju kolektor kanalizacji sanitarnej, który nie jest w stanie odebrać ścieków z budynków zlokalizowanych na Osiedlu Kościuszkim, tzw. Osiedlu Awaryjnym i przy al. Niepodległości.

Lubińskie Przedsiębiorstwo Komunalne w Lubinie zwraca uwagę na istniejącą sytuację, zlecając przebudowę kolektora ABD ustalił jego trasę.

Dokumentacja na ww. kolektor będzie ukończona do końca października br. Mimo usilnych starań budowa tak potrzebnego dla miasta kolektora sanitarnego nie została włączona do planów inwestycyjnych na rok 1977. W związku z powyższym istniejącą sytuację można poprawić jedynie przez wykonanie remontu kapitalnego kolektora istniejącego.

Lubińskie Przedsiębiorstwo Komunalne w Lubinie wystąpiło więc do dyrektora Wojewódzkiego Zjednoczenia Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej z prośbą o włączenie do planu kapitalnych remontów na rok 1977 remontu kolektora ABD i zabezpieczenie środków finansowych. W chwili obecnej, chcąc zapobiec ciągłym zalewaniom piwnic pracownicy Zakładu Wod.-Kan. codziennie sprawdzają kolektor sanitarny.

z-ca dyrektora ds. technicznych
mgr inż. ZYGMUNT NOWAK

„Zamiast czekać”

Odpowiadając na list pt. „Zamiast czekać” opublikowany w numerze 30 „Konkretów” z 23.VII.76 r. Dyrekcja Lubińskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Lubinie wyjaśnia:

Wykonawcą elewacji budynków przy ul. B. Chrobrego 1-3-5 jest Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego w Gorze. Roboty elewacyjne rozpoczęto 15.IX.1975 r. i miały być zakończone do końca października 1975 r.

Aneks do umowy przedsiębiorstwo nasze ustaliło następujący termin wykonania na dzień 30 kwietnia 1976 r. Do chwili obecnej, tj. do dnia 12.VIII. br. ww. przedsiębiorstwo nie przystąpiło do zakończenia elewacji. Za niezakończenie robót elewacyjnych naliczone zostały kary i w dalszym ciągu będą stosowane. Ostateczny termin zakończenia elewacji ustalono do dnia 20.VIII. 1976 r. W wypadku niewykonania tych robót w podanym terminie — przedsiębiorstwo nasze podejmie decyzję o zakończeniu elewacji na budynkach.

Plac zabaw, o którym mowa w notatce zagospodarowany był w latach ubiegłych, ustawione były huśtawki, wałki, brak było nadzoru ze strony mieszkańców z budynków usytuowanych przy placu i sprzęt został zdewastowany przez wandalów.

Po uzgodnieniu z przewodniczącym Komitetu Osiedlowego „Centrum” ustalono, że po zakończeniu robót elewacyjnych Administracja Domów Mieszkaniowych nr 1 w Lubinie przy pomocy Komitetu Osiedlowego przystąpi do zagospodarowania placu.

Uważamy, że przy pracach tych nie zabraknie również mieszkańców tego bloku.

z-ca dyrektora ds. technicznych
mgr inż. ZYGMUNT NOWAK



ol. Krzysztof Raczkowiak

AKTYWNOŚĆ BEZ RETUSZU

IGOR GOŚKO

W POLKOWICACH słyszało się niegdyś opinie, że mieszkańcy nowych osiedli są mało aktywni. Że dużo chcą, nie od siebie nie dając miastu. Władysław Tymków, dyrektor polkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum”, jest jednym z tych, którzy reprezentują odmienne zdanie o społecznej aktywności.

— Weźmy osiedle Krupińskiego — podaje przykład. — Mała architektura, jest tam w dużej części wykonana przez lokatorów. Daliśmy sprzęt, ławki, urządzenia na place zabaw. Mieszkańcy dołożyli się własną pracą. Szkoda, że nie widział pan naszych podwórek wtedy, gdy przekazali je budowlani...

Dyrektor informuje, że „motorem” społecznych działań jest Marianna Dąbrowska, pielęgniarka, radna Wojewódzkiej Rady Narodowej.

— Wiosną tego roku — kontynuuje W. Tymków — pani Marianna zaproponowała nam, że lokatorzy zagospodarują teren między dwoma budynkami i upiększą klatki schodowe. Na takie oferty tylko czekamy. Później zgłosił się do nas z taką samą sprawą Jerzy Salam, przewodniczący komisji gospodarki zasobami mieszkaniowymi i inwestycji Komitetu Osiedlowego nr 3. A potem przyszła Bożena Tylewska — przewodnicząca komitetu blokowego. To, co zrobili już ci ludzie, przeszło nasze oczekiwania. A dodam, że dobre przykłady stały się zaraźliwe.

★

Ulica Górników. Między domami — place zabaw dla dzieci, ławki, zadbane kwietniki i zieleńce. Osiedlowy obrazek niby powszedni, powiedziałbym szlampaowy. Ale jest coś, co różni tę posesję i jej gospodarzy od innych w mieście. Różnice widać w klatce nr 12. Lamperie nie są porysowane, nie odpada z nich tynk. Nie ma napisów w rodzaju „Ala ma kota” i „Jasio jest głupi”. Ściany wyglądają tak, jakby je dopiero co malowano. A malowano je przecież kilka miesięcy temu.

— Ludzie się narobili i teraz cenią swoją pracę — wyjaśnia dyrektor Tymków. — I co ważne: uczą szacunku do wspólnego mienia dzieci, które najczęściej — nieświadomie — wyrządzają w budynkach najwięcej szkód.

Wspinamy się na piętra. Na ścianach kwiaty, reprodukcje obrazów. W oknach półpięter... firanki. Nigdzie nawet odrobiny śmieci, papierka, niedopałka papierosa.

— Skąd się wziął ten pomysł z klatkami schodowymi? — pytam Mariannę Dąbrowską, radną WRN.

— Przed naszym blokiem było brudno, niechlujnie. Nie było ławek, przechodnie deptali po zieleni i kwiatkach, posadzonych przez spółdzielnię. Zaczęłam wędrowkę od mieszkania do mieszkania. Chodząc do ludzi z zastrzykami, stąd znam dobrze sąsiadów i potrafię znaleźć z nimi wspólny język. Pukałam więc do drzwi i pytałam lokatorów, czy mają trochę czasu? Nikt mi nie odmówił. Narzędzia i potrzebne materiały dostarczyła nam spółdzielnia. Mieszkańców z innych klatek nie musiałam zapraszać. Gdy zobaczyli, co się na podwórku święci, sami wyszli do pracy. Zwróciłam się wtedy do sąsiadek z propozycją upiększenia klatek. I tym razem nie spotkałam odmowy. Panie pozmywały schody, powyciągały z mieszkań reprodukcje, kwiaty, wieszaki na ściany. Firanki kupiliśmy, na ra-

chunek spółdzielni. Postanowiliśmy, że klatka będzie gotowa 16 maja — na dzień czynu partyjnego. Żeby pan widział, jak lokatorzy przeżywali ten dzień...! Panie wstały już o szóstej, by zawiesić firanki, kwiaty, reprodukcje. O reprodukcjach obrazów nie było początkowo w ogóle mowy. Proponowałam tylko kwiatki, doniczkowe i wieszaki. Sąsiedzi doszli sami do wniosku, że między kwiatkami czegoś brakuje. Dzisiaj odwołuję się do znajomości z innymi osiedlami i pytam, czy w naszym budynku jest przedszkole, że tak tu pięknie?

Między blokami przy ul. Górników nie było ulicy. Posesję przedzielała gruntowa droga, pełna dziur. Ludzie chodzili na przelaj. Niszczyli to, co posadziła przy domach spółdzielnia. Gospodarze miasta docenili inicjatywę lokatorów, ich postawę. Zbudowali szybko ulicę. Postawili również w sąsiedztwie postulowany przez mieszkańców pawilon warzywnicy.

★

Jerzy Salam mieszka przy ul. Skrzetuskiego 26—30. Place zabaw i zieleń, tak jak na Górników, są dobrze utrzymane. Widać tu gospodarską rękę. Klatka nr 30 jest już udekorowana. Pachnie jeszcze farbą. Lokatorzy dwóch pozostałych klatek skończą pracę lata dzień. Zwiedzam „trzydziestkę”. Na ścianach reprodukcje, kwiaty, w oknach firanki. Czysto i przytulnie. Tak po domowemu. Gospodyni domu Stanisława Targowicka mówi nie bez satysfakcji, że w sąsiednich budynkach mają pretensje do spółdzielni. O to, że u nich nie jest tak ładnie.

— Nic nie stoi na przeszkodzie, aby inne budynki wyglądały tak samo — odpowiada dyrektor Tymków. — Proszę bardzo, niech lokatorzy przyjdą, damy im to samo, co daliśmy innym.

— Zapatrzyłem się na panią Dąbrowską — zwierza się Jerzy Salam. — Doszły mnie słuchy, że na Górników coś się dobrego dzieje. Popatrzyłem, a kiedy przekonałem się, że z ich klatki nie ginie, spróbowałem u nas. Lokatorzy chętnie przystąpili do pracy. Na piętnaście rodzin w naszej klatce tylko trzech lokatorów nie przyłożyło do niczego ręki. Niech im będzie, byle tylko nie przeszkadzała. Pracowaliśmy na placu zabaw,

na klatce schodowej, zagrodziłem ażurową kratą przejście piwniczne. Za naszym przykładem poszli inni. W piwnicy urządziliśmy mały warsztat. Miałem niepotrzebny stół, imadło, sąsiedzi przynieśli resztę narzędzi. Nasza posesja będzie ogrodzona i dorabiamy sobie już klucze. Mamy jeszcze wolne pomieszczenie — wózkownię, którą wykorzystać chcemy na klub. Poznaliśmy się przy pracy społecznej na tyle, że mamy ochotę spotykać się na gruncie towarzyskim we własnym klubie.

★

Budynek przy ul. Głogowskiej. Tu mieszka Bożena Tylewska. Mieczysław Leszczyński, I sekretarz KM PZPR powiedział mi, że tow. Tylewska otrzymała partyjne zadanie: zmobilizować mieszkańców do pracy społecznej. Trudny egzamin zdała na piątkę. W budynku wre jak w ulu. Huśtawki na placu zabaw, ławki przed domem, szyby w piwnicznych oknach, nawet krawężniki przy ścieżkach — wszystko to jest dziełem lokatorów. Wyłamało się tylko trzech. Kpią, przeszkadzają. Nawet niszczą.

Klatka schodowa, którą zwiedzam, została obwieszona kwiatami i reprodukcjami obrazów. Na ścianach widzę też kolorowe malowanki na uciętej skośnie w poprzek pnia brzozy. Do słomianych mat dzieci poprzypinały kolorowe widokówki. Jan Trześniewski z ostatniego piętra ozdobił nawet korytarz lustrem. Zdemontował toaletkę. Po to, żeby — jak powiada — na korytarzu było ładnie. Na parterze dziecięca wystawka z kolorowych wycinanek. Hasło wystawki brzmi: „Czystość, ład i porządek zdobią ciebie i twój dom”. Lokatorzy pamiętają o tym motcie.

Bożena Tylewska prowadzi nas do piwnicy. Schody są strome. Na ścianach widać ślady rąk. Schodów nie da się przebudować, ale lokatorzy chcą osłonić tynki boazeriami. Na razie przebudowują piwnicę na klub. Nosili na piecach worki z cementem, wykładzinę podłogową. Materiały dał Kombinat Budownictwa Ogólnego, gdzie B. Tylewska wydeptała już ścieżkę. Pomogła też spółdzielnia. W piwnicy zastają przy pracy 19-letniego Janusza Buszkowskiego i 16-letniego Janusza Mazurka. Pierw-

szy jest uczniem Liceum Zawodowego w Lubinie, drugi uczy się w „zawodówce” FAT w Chocianowie. Ich rówieśnicy wypoczywają nad morzem, w górach. Oni — pracują społecznie. Sporo roboty wykonali przed budynkiem. W piwnicy zrobili tynki, elewacje ścian, a nawet instalację elektryczną (pod tynkiem). Ich dziełem są również pomysłowe kinokietki w ścianach. Wykonali je ze starych żyrandoli.

— Długo tu pracujecie? — zwracam się do chłopców.

— Od tygodnia.

— Nikt wam nie pomaga?

— Maluchy nieraz donoszą wodę. Koledzy śmiali się z nas. Mówili, że porywamy się z motyką na słońce.

— Teraz też się śmieją?

— Trochę im żrzedły miny...

— A jak będzie z wyposażeniem?

— Wszystko będzie z brzozy. Stoliki, krzesła. Sami zrobimy.

— Przy większej frekwencji — zauważam — będzie tu trochę za duszno.

— Bierzemy na siebie wentylację — śpiesznie odpowiada dyrektor Tymków. — Obiecuję...

Zegnamy się z chłopcami. Mówimy o tym, że ich rodzice mogą być dumni. Szkoły również. Myślę, że nauczyciele, których zapraszam do lokatorskiego klubu, przeczytają te słowa. Buszkowskiemu i Mazurkowi należy się po wakacjach satysfakcja w obecności kolegów. Zapracowali sobie na nią solidną, bezinteresowną pracą kosztem wakacyjnego wypoczynku.

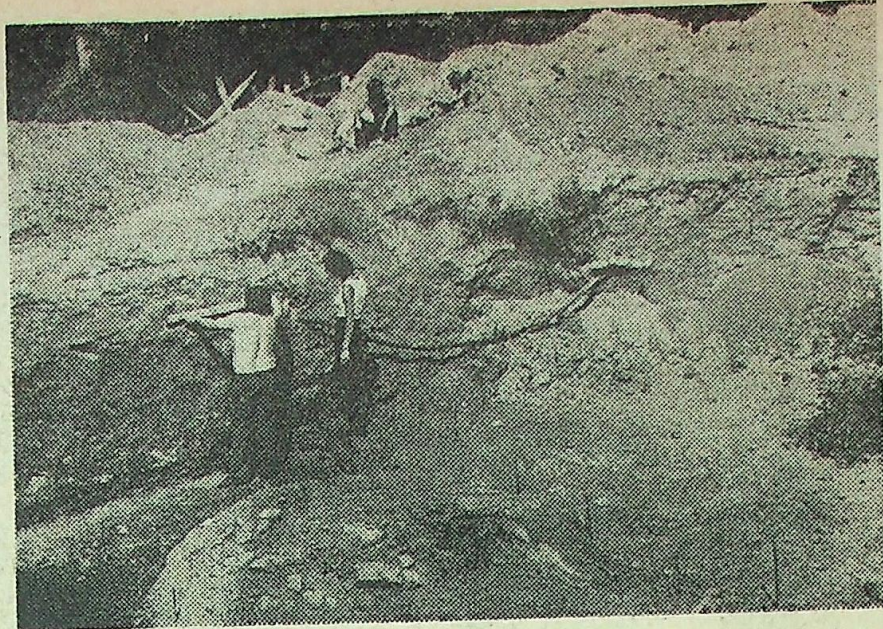
W POLKOWICACH zaznacza się wyraźnie proces szybkiej integracji społecznej. Jest to wynikiem aktywności ludzi, takich m. in. jak Marianna Dąbrowska, Bożena Tylewska, Jerzy Salam, którzy uczą mieszkańców szacunku dla wspólnej własności i norm sąsiedzkiego współżycia. Tej aktywności, która wia-
dze 18-tysięcznych Polkowice potrafią umiejętnie kształtować i wyzwalają z coraz to szerszych środowisk społecznych. Myślę, że z polkowskich doświadczeń czerpać mogą garściami inne miasta.

GRÓD

NA

WYSPIE

TUMSKIEJ



Fragment wykopu przy Kolegiacie. Kamienie ułożone w kształcie koła, to resztki dawnego paleniska. (Zdjęcie autora).

WLATACH pięćdziesiątych rozpoczęły się zakrojone na szeroką skalę badania archeologiczne, dotyczące etnogenezy Słowian i początków kształtowania się polskiej państwowości. Temat był na czasie nie tylko z racji zbliżającego się milenium. Wyniki badań potwierdzić miały raz jeszcze historyczne prawa Polski do granicy na Odrze i Nysie, kwestionowanej przez rewizjonistyczną naukę niemiecką. Archeologowie zainteresowali się najważniejszymi ośrodkami średniowiecznej władzy państwowej, m.in. Gnieznom, Poznaniem, Lędną, Kruszwicą, Woliną, Ujściem, Krosnem, Odrzańskiem, Wrocławem, Opołem, Gdańskiem, Wiślicą. Pominięto Głogów — stolicę plemienia Dziadoszów, ważne ognisko w systemie obronnym wczesnopiastowskiej Polski. W tym czasie miasto leżało jeszcze w gruzach i nie było warunków do prowadzenia systematycznych badań terenowych.

Z przekazów niemieckiego biskupa Thietmara i kronikarza Galila Anonima wiadomo, że w XI i XII w. Głogów był jednym z silnie obwarowanych grodów nadodrzańskich. Gród ten, otoczony potężnym wałem obronnym, leżał na Ostrowie Tumskim, wśród zdradliwych bagien i mokradeł. W XI—XII w. cesarze niemieccy wiedzili przez Odrę zbrojne zastępy. Głogów znajdował się na trasie ich marszu był wraz z Krosnem ryglem, zamkniętym furtką na ziemię piastowskie. Historia zna wiele wypraw cesarskich, które zakończyły się sromotną klęską. Jedną z nich miała miejsce w 1010 roku. Krosno i Głogów nie otworzyły bram wojskom Henryka II. Kronikarz niemiecki Thietmar podaje, że w czasie oblężenia Głogowa w grodzie znajdował się Bolesław Chrobry, który przybył tu, aby osobiście kierować walkami obronnymi. Thietmar trudno posądzać o sympatię do Słowian, stąd też jego zapiski z pewnością odpowiadają prawdzie. Dowodzą one również, że Głogów musiał być silną twierdzą i miał duże znaczenie polityczne, skoro zdecydował się przebywać w nim w czasie oblężenia władca państwa.

Następcy Henryka II kontynuowali ekspansję na ziemię polską. W 1109 roku usiłował sforsować Odrę cesarz Henryk V. Głogówian nie stawili mu zacięty opór. Tej wyprawie historia poświęca więcej uwagi niż poprzednim. Gall Anonim pisze, że wojska cesarskie zaatakowały gród w momencie odprawiania w kościele nabożeństwa ku czci świętego Bartłomieja. Legenda głosi natomiast, że Niemcy, nie mogąc zdobyć grodu siłą, posłużyli się dziećmi — zakładnikami, których ku przerażeniu grodzian przywiązali do machin oblęż-

niczych. Bolesław Krzywousty nakazał obronę nawet za cenę życia dzieci. Głogowianie poświęcili dzieci, ale grodu nie oddali. Czy tak było rzeczywiście? Gall Anonim wspomina, że wśród wziętych do niewoli był syn komesa grodu. Stąd przypuszczalnie wzięła się legenda o dzieciach głogowskich, która przekazywana z pokolenia na pokolenie, przetrwała wieki i wśród germanizowanej ludności budziła patriotyczne uczucia.

W II połowie XIII w. Głogów jako gród traci swoją funkcję. Siedziba kasztelania, a następnie księstwa głogowskiego, zostaje przeniesiona do zamku. Na lewym brzegu Odry powstaje miasto lokowane na prawie magdeburskim. Z czasem Głogów straci zupełnie znaczenie polityczne i ekonomiczne. W pierwszej połowie XVI w. miasto przejdzie na cztery wieki pod obce panowanie.

PRZYJEZDZAJĄ do Głogowa kolonie, wycieczki, turyści. Goście pytają: Gdzie znajdował się ów słynny gród, który historia kojarzy z Mieszkim I, Chrobrym, Krzywoustym, z imionami zaborczych cesarzy niemieckich? W którym miejscu rozegrała się owiana legenda tragedia dzieci głogowskich?

Pytania pozostawały dotychczas bez odpowiedzi. Gall Anonim napisał w swojej kronice, że gród, wslawiony walkami o polską państwowość, znajdował się na wyspie. Z początkiem XX w. archeolog Wirchow badał Ostrow Tumski. W miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się Zespół Szkół Budowlanych, a kiedyś były stajnie koszar wojskowych, niemiecki naukowiec znalazł naczynia ceramiczne, które określił jako słowiańskie. Hitlerowie nie prowadzili badań. Bali się historycznej prawdy. Sparzyli się już w Opolu, gdzie zasypali wykopy archeologiczne, ponieważ znaleźli w nich materiały pochodzenia słowiańskiego. W latach sześćdziesiątych badał Głogów prof. Tadeusz Kozaczek z katedry historii architektury Politechniki Wrocławskiej, ale jego z kolei interesował rozwój przestrzenny i architektura miasta lokacyjnego, powstałego w połowie XIII wieku. Gród, sięgający początkami okresu tworzenia się polskiej państwowości wciąż czekał na odkrywcę...

Pod koniec czerwca 1976 r. mgr Mieczysław Kaczkowski, dyrektor Muzeum Hutnictwa i Odlewnictwa Metali Kolorowych w Głogowie zainteresował się terenem przy Kolegiacie. Już pierwsze badania przyniosły rewelacyjne wyniki. W lipcu głogowski archeolog odsłonił wał obronny i część wewnętrznej grody, zniszczonej w I połowie XIII wieku.

— Czy to przypadek — pytam mgra Kaczkowskiego — że już pierwszy wykop pozwolił zlokalizować średniowieczny gród?

— Znacznie wcześniej zlokalizowałem gród na prawym brzegu

Odry — naprzeciw dworca kolejowego. Stwierdziłem, że funkcja tego grodu, związanego ściśle z osadą targową po przeciwnej stronie rzeki, musiała się skończyć w połowie X wieku. Na podstawie analizy materiałów źródłowych, fizjografii terenu, podkładów urbanistycznych, przekrojów wykopów pod sieci wodno-kanalizacyjne, a także w oparciu o wyniki badań profesora Kozaczewskiego i własnych byłam pewien, że na Ostrowie Tumskim znajduje gród późniejszy o dużym znaczeniu politycznym w okresie kształtowania się polskiej państwowości. Wyznaczyłem do kopania pięć miejsc. Trafiałem w dziesiątkę za pierwszym razem. Czy można jednak mówić o przypadku, skoro prawdopodobieństwo odkrycia wynosi tylko jeden do pięciu?

— Jak przyjęto odkrycie w środowisku naukowym?

— Nie miałem okazji do rozmów na ten temat. Wiadomo mi tylko, że wykopaliskami zainteresował się profesor Witold Hensel, dyrektor Instytutu Historii Kultury Materialnej Polskiej Akademii Nauk, który przewodził swojemu zespołowi badaniom nad tysiącletnią historią państwa polskiego. Głogów był dotychczas w tych badaniach brakującym ogniwem.

— Czego się można spodziewać po dalszej eksploracji terenu?

— Raczej, czego bym sobie życzył... Przede wszystkim chronologicznego, precyzyjnego wyznaczenia wszystkich poziomów osadniczych. Tak, żeby można było odczytać z nich poszczególne wyprawy cesarskie na te ziemie. Marzy mi się odsłonięcie obiektu monumentalnego, coś w rodzaju pałacu, czyli murowanego dworu książęcego.

— Czy można już wyznaczyć granice grodu?

— Na to jeszcze za wcześnie. Odsłoniłem tylko fragment wałów obronnych od strony północnej. Badania archeologiczne są żmudne i pracochłonne. Przypuszczam, że będą one trwały co najmniej pięć lat.

— Czy wykopaliska będą zasypane po zakończeniu badań?

UWAZAM, że po całkowitej eksploracji terenu, w miejscu, gdzie był niegdyś gród, powstać powinien rezerwat archeologiczny, jako część ekspozycji naszego muzeum. Koszt tego przedsięwzięcia jest niewielki, a korzyść ogromna. Dzieci uczą się w szkołach o bohaterstwie głogowian, ale nie wiedzą, gdzie rozgrywały się heroiczne wydarzenia. Rezerwat archeologiczny przyczyni się z pewnością do pogłębienia wiedzy o Głogowie — ważnym ośrodku ekonomicznym i politycznym w okresie powstawania państwowości polskiej.

IGOR GOŚKO

KULTURA DLA NAS

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Legnicy (Rynek 48, tel. 222-00) przyjmuje zapisy na kursy języków obcych w roku szkolnym 1976/77 dla dorosłych i młodzieży (od 16 lat). Czteroletnie kursy obejmują nauczanie języków: niemieckiego, angielskiego i francuskiego.

Zapisy przyjmuje sekretariat Klubu MPiK codziennie od godz. 10 do 14 i 15—19, w soboty do godz. 17. Przy zapisie należy przedłożyć dowód osobisty lub legitymację szkolną oraz uiścić opłatę za całoroczną naukę.

W związku z III Międzynarodowym Kongresem Wykładów Języków i Literatury Rosyjskiej, w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Legnicy odbędą się następujące imprezy:

23 sierpnia o godz. 18 nastąpi otwarcie wystawy literatury i czasopism radzieckich.

24 sierpnia o godz. 18 odbędzie się pokaz kolorowych filmów krótkometrażowych. W programie: „Puszkini — Mickiewicz” oraz „Kuranty dwóch miast” (Gdańsk — Leningrad).

26 sierpnia obejrzyć będzie można komedię muzyczną pt. „Dziewczeta w zastanach” w wykonaniu artystów scen wrocławskich.

Na wszystkie imprezy — wstęp wolny.

Jaworski Ośrodek Kultury ogłasza konkurs fotograficzny pn. „Moje wakacje”. Wszelkich informacji w sprawie warunków konkursu udziela sekretariat JOK w poniedziałki, środy i piątki w godz. 16—18.

Po przerwie wakacyjnej wznowia swoją działalność Dyskusyjny Klub Filmowy w Jaworze. Zainteresowani proszeni są o przybycie na zebranie informacyjne do klubu JOK 23 sierpnia o godz. 19.

Jaworski Ośrodek Kultury przyjmuje zgłoszenia do pracy w następujących zespołach i kołach zainteresowań: sekcji plastycznej (dzieci i młodzież), zespole teatralnym zespole kukiełkowym (dzieci), zespole estradowym (dzieci) oraz młodzieżowej sekcji fotograficznej.

Zapisy przyjmuje się codziennie w godz. 9—15. Ponadto w każdy poniedziałek w godz. 19—22 zapisywać się można na kurs tańca towarzyskiego w klubie JOK.

Do 30 sierpnia w Jaworskim Ośrodku Kultury czynna będzie wystawa pn. „Nasze miasto dawniej i dziś”.

W związku z olbrzymim zainteresowaniem wystawą „Szkła artystyczne” Reginy Włodarczyk-Puchały i Aleksandra Puchały, Muzeum Ceramiki w Bolesławcu przedłużyło ekspozycję do końca sierpnia br. Ponadto w bolesławieckim muzeum czynna będzie również wystawa dokumentacji rysunkowej i fotograficznej pn. „Ludowe budownictwo zrębowe na Dolnym Śląsku”.

Wystawy te — oraz stała ekspozycja „Kamionki bolesławieckiej” — zwiedzać można we wtorki od 10—16, w soboty, niedziele od 11—18, a w pozostałe dni od 10—15.

LATA najbliższe będą szczególnie ważne dla polskiej oświaty. Będzie to bowiem okres, w którym nasz system oświatowy — jedno z głównych ogniw wielkiego programu budowy socjalistycznej Polski — przejdzie gruntowną reformę. Jest ona niezbędna, gdyż realizacja tego programu zależeć będzie w głównej mierze od młodego pokolenia, jego twórczego udziału w tym dziele, od zaangażowania, wiedzy i umiejętności zawodowych młodych, a także od ich aspiracji i poczucia odpowiedzialności za losy kraju. System oświaty musi więc ulec przebudowie, unowocześnieniu, by sprostać dzisiejszym i — przede wszystkim — przyszłym potrzebom i wymaganiom gospodarki narodowej. U podstaw tych przeobrażeń leży upowszechnienie średniego wykształcenia, doskonalenie i wyrównywanie poziomu pracy szkół wszystkich typów.

O powodzeniu reformy szkolnictwa decydować będą głównie nauczyciele — ludzie o najwyższych kwalifikacjach zawodowych i moralno-politycznych, którzy wezmą na siebie największą część trudu związanego z wychowaniem młodego pokolenia dla przyszłości, ku pożytkowi nas wszystkich. Doskonalenie kadr nauczycielskich jest więc najważniejszym zadaniem w fazie przygotowań do wprowadzenia dziesięcioletniej, powszechnej szkoły średniej.

Program maksimum przewiduje, że wszyscy pedagodzy legitymować się będą dyplomem wyższej uczelni. W województwie legnickim pracuje w tej chwili ponad 5,5 tysiąca nauczycieli, wśród nich 24 procent posiada wykształcenie wyższe. Jest to wskaźnik o 2 proc. niższy od średniej krajowej, nie więc dziwnego, że oświatowe władze województwa podjęły szczególnie energiczne działania, by różnicę tę jak najszybciej zlikwidować.

Legnickich pedagogów nie trzeba zresztą namawiać do podejmowania studiów, mimo że łączenie pracy zawodowej z nauką i prowadzeniem domu (bo przecież większość nauczycieli stanowią kobiety) nie jest sprawą łatwą. Kurator oświaty i wychowania w Legnicy, mgr Tadeusz Podwiński z satysfakcją, ale i z żalem mówi o tym, że kuratorium stałe musi odmawiać wielu nauczycielom zgody na podjęcie studiów. Szkoły nie mogą przecież zostać bez pedagogów, a i limity miejsc na uczelniach są ograniczone... Ale i tak spośród blisko czterech tysięcy nauczycieli posiadających teraz dyplomy ukończenia studium nauczycielskiego i liceum pedagogicznego, studiuje ponad 800, zaś

Pierwsze kroki w szkole są najważniejsze — stąd też troska o pozyskanie dla szkół podstawowych nauczycieli z najwyższymi kwalifikacjami...
FoL CAF



U PROGU NOWEGO ROKU SZKOLNEGO:

TO, CO NAJWAŻNIEJSZE

ANNA STOKROCKA

dalszych siedmiuset przygotowuje się do uzyskania w ciągu najbliższych dwóch lat dyplomu ukończenia studiów zawodowych.

Ten pęd do podnoszenia kwalifikacji, zdobywania wyższego wykształcenia jest charakterystyczny dla nauczycieli w całym kraju. W roku 1973/1974, który był pierwszym etapem akcji dokształcania zawodowo nauczycieli, planowano, że do 1983 r. studia zaoczne powinno co roku podejmować 15 tysięcy osób. W tymże 1973 roku rozpoczęło studia 24 tysiące nauczycieli.

Najwięcej pedagogów z wyższym wykształceniem pracuje w szkolnictwie ponadpodstawowym — liceach ogólnokształcących, szkołach zawodowych. Dlatego też najpilniejszym zadaniem jest dokształcanie nauczycieli szkół podstawowych, wychowawczyń przedszkoli, pracowników placówek oświatowo-wychowawczych. Tradycyjne i ciągle jeszcze bardzo popularne wśród młodych absolwentów wyższych uczelni jest przekonanie, że oni — posiadacze dyplomu magisterskiego, powołani są do pracy wyłącznie w szkołach średnich. Skutkiem tej niechęci do podejmowania pracy na najniższym, ale przez to chyba najważniejszym szczeblu oświaty i wychowania, jest stały niedobór kadr w szkołach podstawowych. Województwo dysponuje obecnie 146 wolnymi miejscami dla nauczycieli — z tego

103 znajdują się w szkołach podstawowych, przedszkolach i placówkach oświatowo-wychowawczych.

Jeszcze trudniej jest z zapewnieniem pełnej obsady nauczycielskiej w zbiorczych szkołach gminnych, szczególnie niepopularnych wśród rozpoczynających dopiero pracę absolwentów wyższych uczelni. A przecież są to szkoły często kroć nowocześniejsze, lepiej wyposażone od niejednej szkoły miejskiej. Są to szkoły, które dzięki szczególnym zadaniom, jakie przed nimi postawiono i nadziejom, jakie się z nimi wiąże, powinny być szczególnie wdzięcznym polem działania dla młodych adeptów zawodu nauczycielskiego. I są to także szkoły, które każdemu swemu pracownikowi od razu zapewniają mieszkanie.

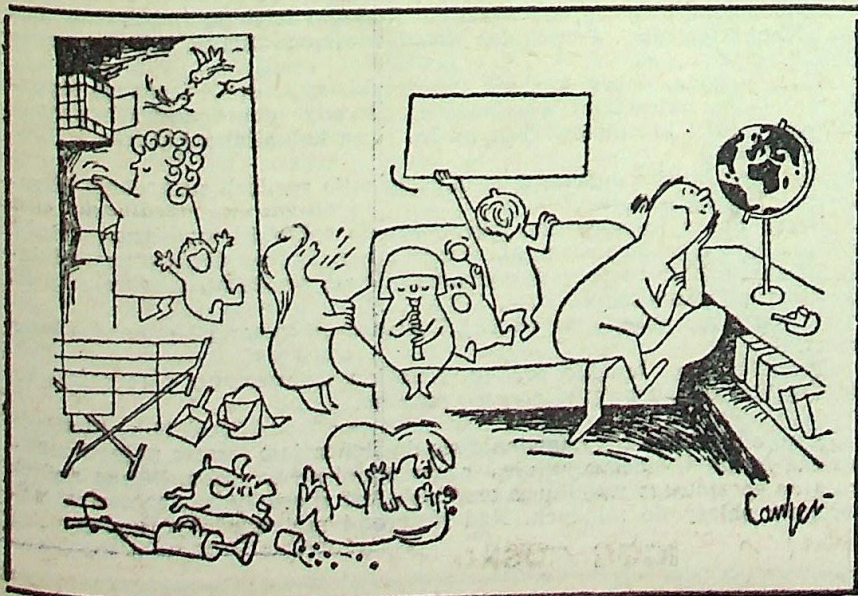
Legnickie Kuratorium Oświaty i Wychowania najwięcej kłopotów ma ze znalezieniem nauczycieli przedmiotów ścisłych: matematyki, fizyki, chemii, nauczycieli języków zachodnioeuropejskich, przedmiotów artystycznych, wychowania fizycznego, przedmiotów zawodowych w szkołach technicznych. Obserwuje się obecnie również niepokojące zjawisko odpływu kadr nauczycielskich właśnie z tych deficytowych specjalności. Szkolnictwo zawodowe od dawna korzysta z pomocy nauczycieli dochodzących, wysoko kwalifikowanych techników i inżynierów, zatrudnionych w przemyśle. Są oni wprowadzani znakomitymi fachowcami w swych specjalnościach, ale brak im przygotowania pedagogicznego — dlatego też kuratorium, umożliwia im doskonalenie zawodowe właśnie w dziedzinie nauczania.

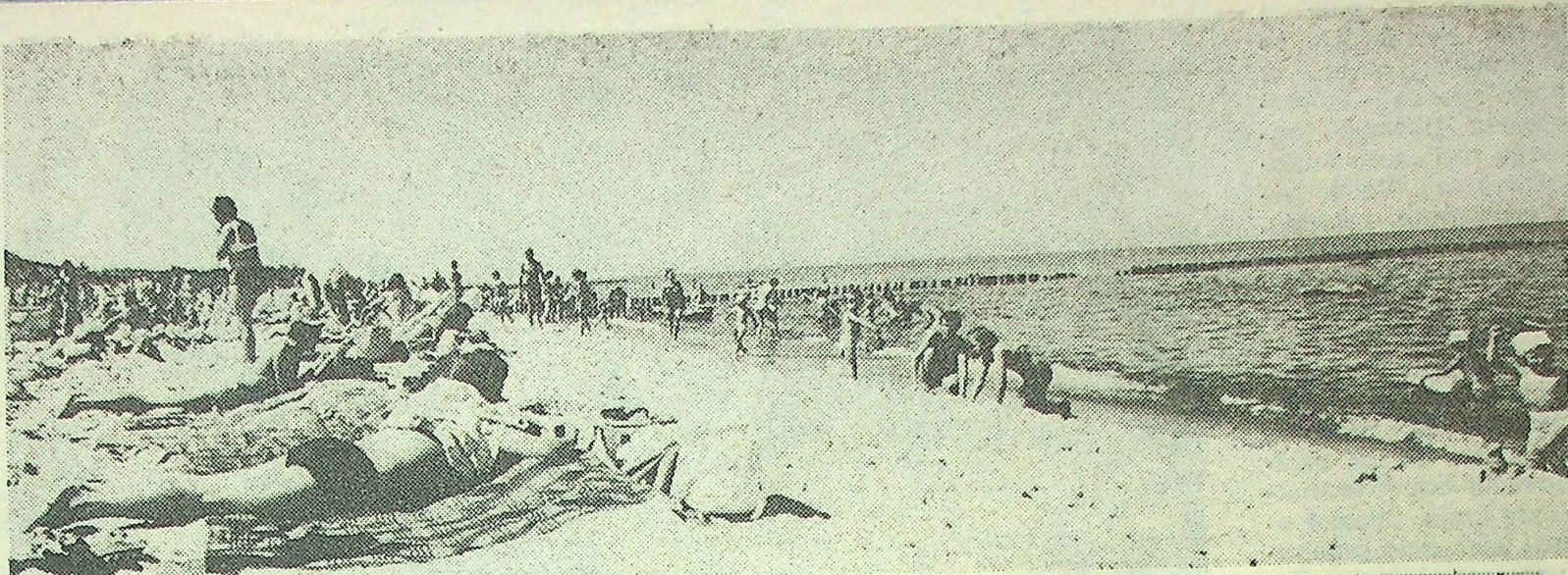
Kłopotów ze specjalistami nie rozwiązują w pełni młodsi, wkraczający do zawodu nauczyciele. Do pracy w oświacie i wychowaniu zgłaszają się bowiem głównie absolwenci humanistycznych kierunków uniwersyteckich. Przykładowo w tym roku wśród 35 zatrudnionych dotychczas nowych nauczycieli znalazło się zaledwie — jeden absolwent politechniki, jeden — wydziału mechanicznego WSP, jeden matematyki, ale za to aż 16 polonistów. Konieczne jest więc dokształcanie i doskonalenie czynnych nauczycieli — poprzez wyższe studia, egzaminy kwalifikacyjne, również z wyższymi studiami zawodowymi lub na studiach przedmiotowo-metodycznych dla e-

sób z wyższym wykształceniem. Ale i ci nauczyciele często — zbyt często zdaniem kuratora Podwińskiego — podejmują studia ogólnopedagogiczne, nie zaś w zakresie przedmiotu, który wykładają. A przecież coraz trudniej będzie być nowoczesnym nauczycielem w nowoczesnej szkole bez znajomości najnowszych osiągnięć nauki w zakresie własnej specjalności.

Sprawą bardzo ważną, której szczególnie wiele uwagi poświęca się w kuratorium tuż przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, jest praca ideowo-wychowawcza szkoły. Ciągłe jeszcze kwalifikacje niektórych nauczycieli w tej dziedzinie pozostawiają wiele do życzenia. Często zresztą do problematyki dydaktycznej przykładają się w szkołach większą wagę odsuwając niejako na plan drugi to, co zwykle się nazywa wychowaniem.

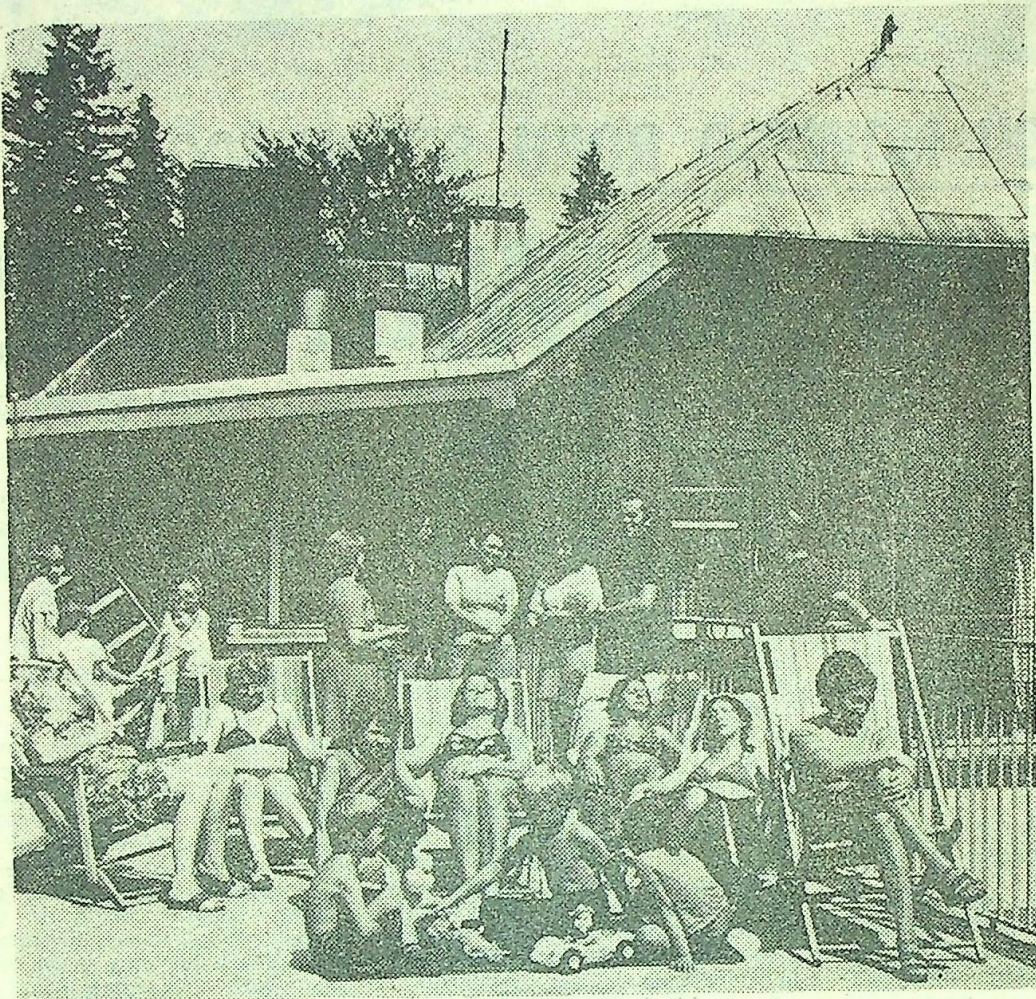
W PRZEDNIU nowego roku szkolnego odbywa się w Legnicy narada instruktorów oświaty i wychowania oraz dyrektorów zbiorczych szkół gminnych i szkół zawodowych, poświęcona właśnie ocenie pracy ideowo-wychowawczej szkół i wytyczeniu zadań w tej dziedzinie na najbliższy rok. Wprowadzenie w życie uchwał VII Zjazdu PZPR i III plenum KC będzie wymagało przede wszystkim podniesienia ideowo-politycznych kwalifikacji nauczycieli, głównie drogą różnorodnych kursów i szkoleń organizowanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Bowiem głównie ich postawa moralno-polityczna, na równi z umiejętnościami zawodowymi, decyduje i decydować będzie o tym, jak wychowamy młode pokolenie Polaków, którym za niewiele lat przyjdzie rozstrzygać o losach kraju.





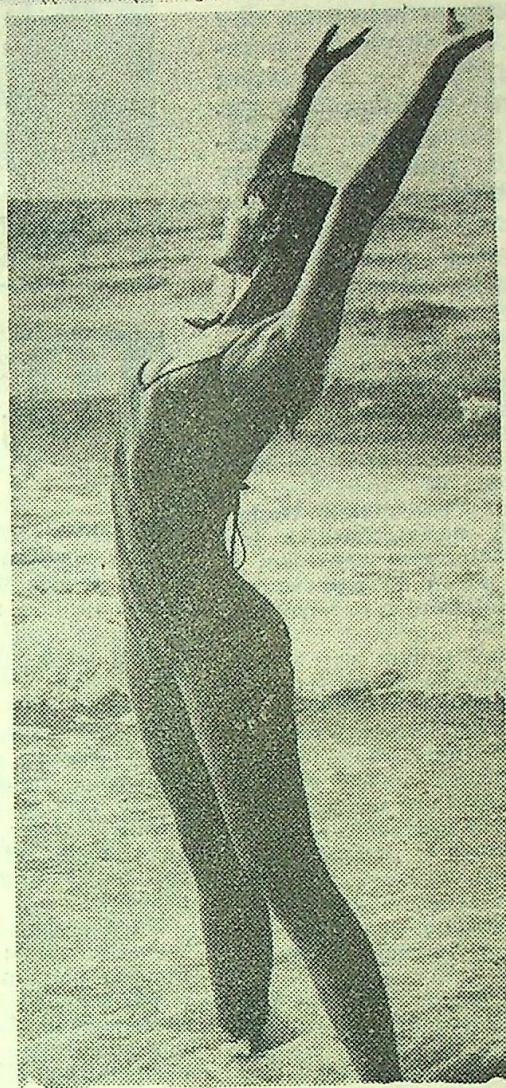
Na każdym wczasowym turnusie było sporo słonecznych dni.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

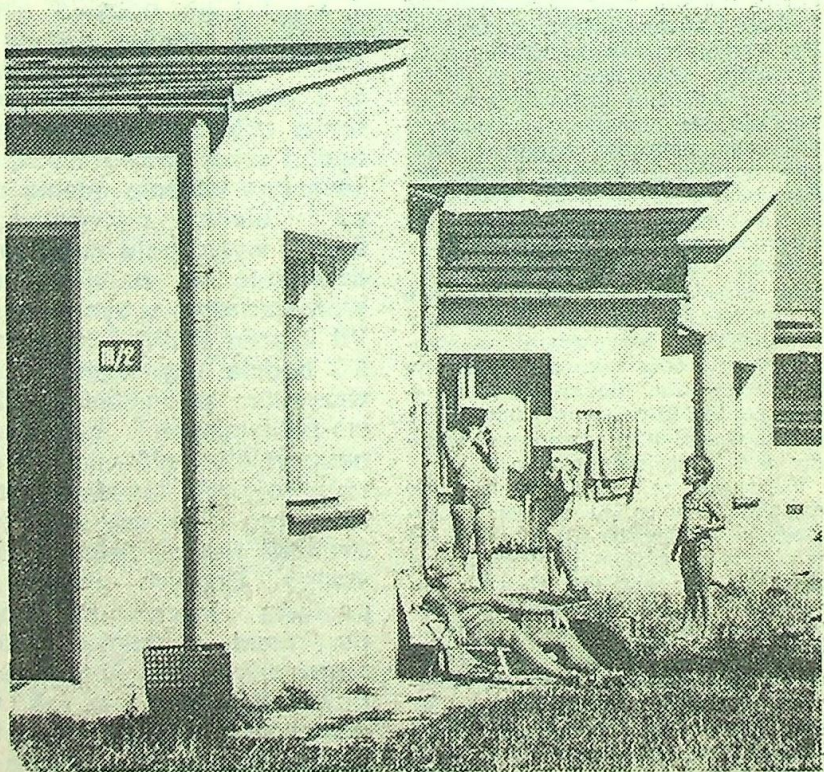


„Patelnia” na tarasie „Strzechy Górniczej” w Szklarskiej Porębie.

Fot. Henryk Stobiecki



Fot. Tadeusz Drankowski



Ośrodek HM „Legnica” w Sianożętach został dobrze przygotowany do sezonu.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

B

YWAMY wszędzie. My, to znaczy mieszkańcy zagłębie międzyowego. Wszędzie — w całej Polsce i w wielu krajach świata. Trudno określić wszystkie kierunki urlopowych wojaży. Morze, jeziora, góry — przede wszystkim. I to zarówno w wyjazdach zorganizowanych jak i indywidualnych. Te rejony kraju są, jak dotychczas, najlepiej zagospodarowane i przygotowane na przyjęcie gości. Tam w większości powstawały i powstają zakładowe ośrodki wypoczynkowo-kolonijne, tam dzierżawione są obiekty, jeśli własna baza nie wystarcza. Na wybrzeżu, nad Jeziorem Sławskim czy w Szklarskiej Porębie zagłębiowskie ośrodki należą do najładniejszych, najokazalszych. Zresztą nikt już nie stawia przysłowiowych komórek. To też świadectwo naszych czasów.

Nie sposób teraz wyliczyć ile osób już wypoczywało lub jeszcze wypoczywa. A jak wypoczywają? Bez przesady — dobrze. Dowiadujemy się o tym z wielu listów i widokówek nadchodzących do redakcji.

„Głogowianie bawiący nad Jeziorem Rudnym ściskają spracowane dłonie „Konkretowców”. Przychylne dotąd wiatry zaczynają wiać w stronę domu”.

Nieźła pogoda, dobra kuchnia, wycieczki, możliwość czynnego wypoczynku — to najczęściej wymieniane powody dobrego samopoczucia urlopowiczów i kolonistów. Tak m. in. piszą koloniści z Lęborka i Gdyni:

„Jest nam bardzo dobrze. O to abyśmy miło spędzali czas, dbają kierownictwo i wychowawcy...”

„Nasze dobre humory zawdzięczamy nie tylko kierownictwu kolonii i przemilnym wychowawcom, ale również tym, którzy dbają o nasze żołądki. Dobrze sobie tu podjadamy: przytyliśmy, urosliśmy i nabraliśmy siły do corocznej pracy szkolnej”.

Ale nie tylko pogoda, wycieczki, kuchnia. „Koneserzy” gromadzą inne wrażenia.

„Taaakie ryby, taaakie grzyby, taaaakie dziewczyny, a to wszystko między Wartą a Notecią. Więcej nie powiem.

Leżenie plackiem i wystawianie się do słońca jest jeszcze najpopularniejszą formą wypoczynku, ale... coraz mniej na to czasu. Boiska zachęcają do sportowego wysiłku, a chętnych jest sporo, bo zagłębiowska społeczność należy do młodych. Nad jeziorami można zdobyć umiejętności

Wczasy za kł...
początek połącze...
upowszechnienia...
dziowego w Lubie...
uzyskało ponad 4...

BYWA



DW „Cechsztyń” w...
żonych obiektów...
nad jeziorami i w...
ków (z rodzinami)...

żeglar...
urlop...
fy ulg...
także...
Dla ch...
nie ko...
spraw...
Wrac...
urlop...
W tym...
szport...
Jedn...
mokra...
Z pań...
Bryta...
wało...
Tru...
widu...
7 mie...
kraci...
jów k...
stkie...
wiece...
Czas...
że w...
nion...
szkol...
nowa...
i spok...
lub w...
powie...

Tru...
widu...
7 mie...
kraci...
jów k...
stkie...
wiece...
Czas...
że w...
nion...
szkol...
nowa...
i spok...
lub w...
powie...

Tru...
widu...
7 mie...
kraci...
jów k...
stkie...
wiece...
Czas...
że w...
nion...
szkol...
nowa...
i spok...
lub w...
powie...

Tru...
widu...
7 mie...
kraci...
jów k...
stkie...
wiece...
Czas...
że w...
nion...
szkol...
nowa...
i spok...
lub w...
powie...

Tru...
widu...
7 mie...
kraci...
jów k...
stkie...
wiece...
Czas...
że w...
nion...
szkol...
nowa...
i spok...
lub w...
powie...

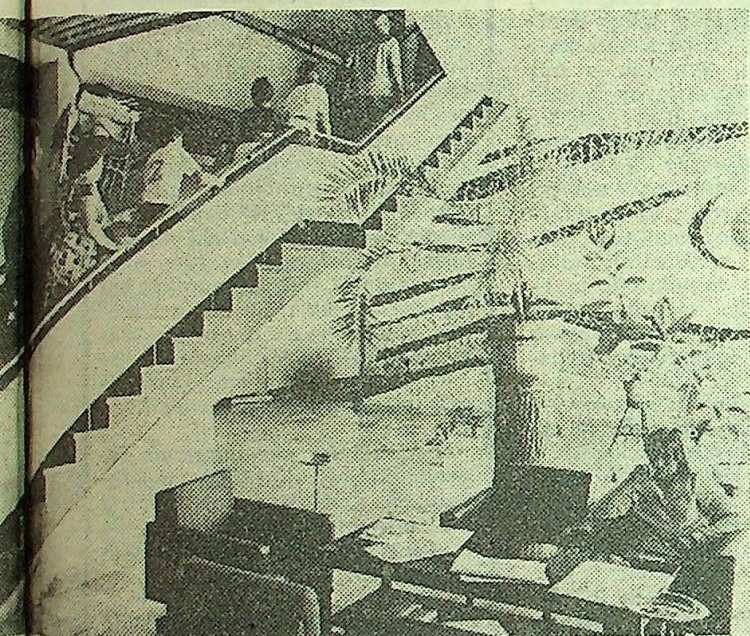
Tru...
widu...
7 mie...
kraci...
jów k...
stkie...
wiece...
Czas...
że w...
nion...
szkol...
nowa...
i spok...
lub w...
powie...

Tru...
widu...
7 mie...
kraci...
jów k...
stkie...
wiece...
Czas...
że w...
nion...
szkol...
nowa...
i spok...
lub w...
powie...



iermici. W ośrodku górniczym w Wyszogrodzie wy-
z możliwości zdobycia prawa jazdy. Ten wart
a myśli zrodził się w Automobilklubie Zagłębia Mie-
Pozwolenie prowadzenia pojazdów mechanicznych
4 osób.

AMY WSZEDZIE



yn" w Ustroniu Morskim należy do najokazalszych i najlepiej wyposa-
w poczynkowych na wybrzeżu. We własnych obiektach nad morzem,
wórach zagwarantowano w tym roku wypoczynek 12 tys. pracow-
ni) GHM.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

ars. Sprzętu pływającego, chociaż drogi, jest coraz więcej. W czasie
pużna już zdobyć prawo jazdy i chociaż kurs trwa krótko — tary-
goj nie ma. Dzieci chodzą w parach nie tylko na lody. Zwiedzają
e nęcą wazkie w historii, utrwalając w pamięci wydarzenia i daty.
chych dziewcząt i chłopców zorganizowano w Kowarach i Szczeci-
kolonie zdrowotne. Tu najważniejsze były zabiegi przywracające
wność i dobre samopoczucie.

rację do: wszędzie. W pierwszym półroczu br. szykując się do
powych wyjazdów nowe wkładki paszportowe otrzymało 5 500 osób.
ym okresie biura paszportowe komend MO wydały 1 500 pa-
rtów (w drugim półroczu ubiegłego roku 510 paszportów).

żdzi już niemal do wszystkich krajów świata. Wśród państw de-
rac ludowej najwięcej osób odwiedziło Związek Radziecki i Węgry.
Europy zachodniej najatrakcyjniejszymi są: Francja, Wielka
Grecja i Turcja. Wiele mieszkańców województwa zdecydo-
si na urlop w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.

udo zliczyć turystów wybierających się na zagraniczne urlopy indy-
ualne, z rodzinami lub zbiorowo. Niech przemówią cyfry. W ciągu
iesięcy br Narodowy Bank Polski wyjeżdżającym do krajów demo-
kacji sprzedawał dewizy za 45 mln 99 tys. zł., udający się do kra-
katalistycznych zakupili obce waluty za 7 mln 200 tys. zł. Nie wszy-
e pieniądze kupujący przeznaczali na czas urlopów, ale z pewnością

as wypoczynku dla dorosłych rozpoczął się na dobre w czerwcu. Tak-
y czerwcu wyjechały na kolonie pierwsze pociągi i autobusy wypel-
e dziećmi i młodzieżą. Uczniowie nie mają wielkiego wyboru. Rok
in trwa od... do... Dorośli nadal hołdują tradycji, która każe im pla-
ać w czerwcu, lipcu i w sierpniu. Woda, kąpiel i słońce. Czysta
okół są w mniejszej cenie. „Ryzykantów” wypoczywających w maju
we wrześniu nadal jest niewiele. Za naście dni można więc będzie
jedną: skończył się sezon urlopowy.

S. Droogie dzieci! Jeśli pisałyście listy do redakcji z własnej inicja-
— dziękujemy za pamięć. Jeśli ktoś wam kazał lub zaproponował
ak to na kolonii fajnie jest — nie pochwalamy takiej korespon-
cji. W tym względzie starsi mają często paskudne nawyki i nie za-
amias do naśladowania.



„...A lubo Krzyżacy przez jakiś czas wytrzymywali natarcie, w końcu jednak, prze-
ważną liczbą wojsk królewskich zewsząd otoczeni, pobici zostali na głowę. Prawie
wszystko rycerstwo walczące pod owymi szesnastoma znakami legło na placu boju lub
dostało się w niewolę”. Tak pisał o bitwie grunwaldzkiej Jan Długosz, wybitny histo-
ryk polski XV wieku, a jej malarską wizję utrwalił Jan Matejko. Jego obraz „Bitwa
pod Grunwaldem” obejrzały w czasie wycieczki do dawnego zamku w Malborku dzieci
przebywające na kolonii ZG „Lubin” w Gdyni. Taką lekcję historii i sztuki wielu z nich
odbyło zapewne po raz pierwszy.

Fot. Janusz Budnicki



Pożegnanie z morzem...

Fot. Krzysztof Raczkowiak

PIERWSZE spotkanie ze Związkiem Radzieckim. Długo planowane, oczekiwane i... bardzo krótkie. Dwa tygodnie wypełnione przede wszystkim zwiedzaniem, podróżami. Trzy miasta rozrzucone na przestrzeni blisko trzech tysięcy kilometrów: Lwów, Moskwa, Kazan. Do dwóch pierwszych zjeżdżają setki i tysiące polskich turystów — w Kazaniu spotkanie rodaka staje się już pretekstem do wychylenia szklaneczki szampana. Dość stereotypowy program podróży. Stereotypowy, a więc przewidujący obejrzenie jak najwięcej godnych uwagi rzeczy w jak najkrótszym czasie. Nie o zabawkach więc i nie o muzeach będzie tu mowa, a raczej o tym, co zwykle zauważa się mimochodem, kątem oka, czego ludność miejscowa nieraz nie dostrzega, lub dostrzegając — uważa za normalne, oczywiste. Niektóre z tych oczywistości wywołują nasze zdziwienie, uznanie, czasem wręcz szokują.

Nowe dzielnice mieszkaniowe. Zwiedziwszy najstarsze części miast, ciągnęliśmy do nowych osiedli z nie mniejszą ciekawością. Liczba 56 milionów osób, które otrzymały nowe mieszkanie w latach 1971—1975, przemawia do wyobraźni i prowokuje do porównań.

Osiadła z daleka podobna do naszych: dużo przestrzeni, ale drzewka nieliczne, posadzone niedawno, małe; na przemian większe i mniejsze bloki mieszkalne, place zabaw dla dzieci, szkoły, przedszkola, żłobki. I widok, który wyrzywa z naszych piersi jęk zachwytu: kilka bloków powstającego dopiero osiedla, wokół wykopy pod następne budynki — plac budowy w pełnym tego słowa znaczeniu — ale mieszkańcy dwóch wykończonych już wysokościami nie biegają po chleb do centrum miasta, bo na pierwszej kondygnacji tych budynków są już czynne sklepy z podstawowymi artykułami spożywczymi i przemysłowymi oraz najważniejsze punkty usługowe: fryzjer, zegarmistrz. I tak prawie wszędzie.

Powstają nowe dzielnice, przybywa ludzi, przybywa samochodów. W 600-tysięcznym Lwowie ruch na ulicach jest nie mniejszy niż w blisko milionowym Kazaniu. Piesi w obu tych miastach, pasażerowie moskiewskiego metra rygorystycznie przestrzegają zasady prawostronności ruchu ulicznego. Jednakże ci sami piesi niefrasobliwie przechodzą przez jezdnię na czerwonych światłach, niechętnie usuwają się z drogi samochodom, mają za złe kierowcom gdy ci zbyt energicznie usiłują rozpędzić tłum na jezdni.

Muzeum Historii Wojsk Okręgu Przemyskiego we Lwowie, jeden z wielu tego rodzaju obiektów w Kraju Rad, bliźniaczko do innych podobne. Pozostaje w pamięci nie z powodu swych interesujących (tu wreszcie zobaczyłam słynną rosyjską taczankę, bohaterkę wielu żołnierskich pieśni) zbiorów i wystaw, lecz przede wszystkim ze względu na ludzi. Trudno np. było uwierzyć, że oprowadzająca polskich turystów przewodniczka

zdażyła już tego dnia przedstawić muzeum pięciu innym grupom. Ta pani w średnim wieku zrobiła wrażenie, jak by sama po raz pierwszy w życiu znalazła się w roli przewodnika po miejscach szczególnie jej drogich. Z przejęciem snuła opowieść o wydarzeniach związanych z walką o władzę radziecką, o wojnie domowej, o bohaterstwie walce z najazdem hitlerowskim. Była to opowieść człowieka nie tylko zaangażowanego po stronie wydarzeń, o których opowiada, ale i pragnącego całe to

które stało się pierwszym miejscem zebrań politycznych polskiej młodzieży patriotycznej na początku XIX wieku. Polscy studenci kończyli kazański uniwersytet, często zostawali na nim pracownikami naukowymi, a swoją pracą wnieśli niemały wkład w rozwój nauki rosyjskiej. Prowadzili w Kazaniu działalność rewolucyjną razem z rewolucjonistami rosyjskimi: ukończeniem tej współpracy był spiszek kazański w 1863 roku. Związany z inicjatywą czterech polskich studentów uniwersytetu ka-

WRAŻENIA DEBIUTANTA

ANNA STOKROCKA

zaangażowanie i wzruszenie przekazać słuchaczom. I to jej się udało.

W ciągu ostatniego trzydziestolecia wytworzyła się w Związku Radzieckim tradycja gdzie indziej nie spotykana: moskiewskie młode pary prosto z pałacu ślubów jadą pod mur kremowski i składają kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza. Nie jest to jednak obyczaj tylko moskiewski; niemal każde miasto radzieckie posiada pomnik wzniesiony ku czci żołnierzy poległych w czasie rewolucji, wojny domowej, Wielkiej Wojny Narodowej. Młode pary ze Lwowa składają kwiaty pod pomnikiem Matki-Ojczyzny, a w Kazaniu — pod pomnikiem bohaterów. Pomnik kazański jest jednym z niewielu w Kraju Rad, przed którymi warty honorowe pełnią uczniowie-pionierzy.

Książki. Czytają je wszyscy i wszędzie. Można mieć w mieście kłopoty ze znalezieniem kiosku z papierosami, ale zawsze w zasięgu wzroku jest księgarnia, kiosk lub zwykły stragan z książkami na ulicy. W parkach, na trasach spacerowych książkę kupuje się równie łatwo, jak losy, wodę sodową czy kwas chlebowy.

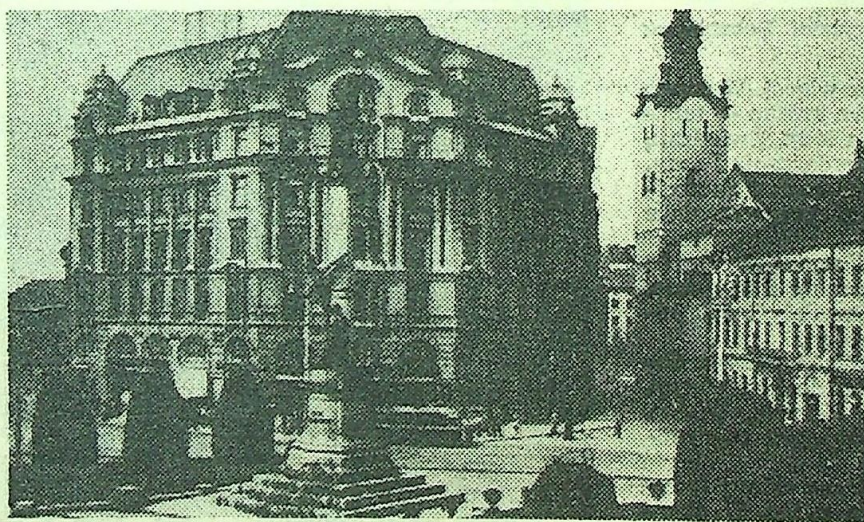
I wreszcie polonica. Ślady Polaków spotkane we Lwowie, Moskwie lub gdzieś na Syberii cieszą oczywiście, ale wydają nam się zupełnie naturalne. Polskie miejsce tam, gdzie się ich nie spodziewamy, wywołują często wzruszenie, zwłaszcza, gdy u ludności miejscowej spotykamy się z ciepłymi słowami i wspomnieniami o Polakach.

Jest tak w Kazaniu — mieście,

zainskiego oraz miejscowego koła organizacja „Ziemia i Wola”, spiszek stawiał sobie za cel zorganizowanie nad Wołgą powstania, które związałyby część sił wojskowych caratu, zmobilizowanych przeciw polskiemu powstaniu styczniowemu.

Zdumiewa i zachwyca w kontaktach z ludźmi radzieckimi ich wielka bezpośredniość i życzliwość dla siebie nawzajem, większa staćcość, brak tej nerwowości, która u nas stała się już nieodłączną cechą życia. Oni żyją jakby wolniej, spokojniej, choć... znacznie więcej podróżują. Samolot, u nas ciągle jeszcze dość elitarny środek lokomocji, w Kraju Rad stał się powszechny. W porcie lotniczym Kazania, czy Moskwy kłębi się tłum wcale nie mniejszy, niż na dworcach kolejowych i są to właściwie ci sami ludzie: robotnicy, kolchoźnicy, matki z dziećmi, młodzież itd. Latają samolotem przede wszystkim dla zaoszczędzenia czasu, ale często i dlatego, że bywa to jedyny środek lokomocji z miastami i osiedlami.

POWRÓT do Warszawy i pierwsze, co słyszę to to, że kilka kolejnych pociągów z różnych miast wojewódzkich spóźni się średnio o 70 minut. Na trasach nie przekraczających 500 kilometrów. Dopiero więc teraz uświadamiam sobie, że radzieckie pociągi, w których spędziłam 55 godzin (cztery i pół tysiąca kilometrów), po 24 godzinach jazdy przybywały na stacje końcowe punktualnie, lub co najwyżej z 5-minutowym opóźnieniem.



Fragment Lwowa, na pierwszym planie pomnik Adama Mickiewicza.

Fajerwerk?

Olimpijskie medale i punkty, w ilości większej niż dotychczas przystąpiły jako bieżące sprawy w sportowym życiu. Nawet zbliżającemu się sezonowi piłkarskiemu prasa nie poświęca zbyt wiele miejsca, chociaż z grubsza już wiadomo, gdzie zadomowili się gwiazdy różnych szczebli kopanego kunsztu. Mówi się natomiast sporo o reprezentacji kraju, głównie zaś o skutkach rezygnacji Kazimierza Górskiego, upatrując widać w jego następcy kolejnego cudotwórcy dla polskiej piłki nożnej.

Chociaż bardzo szkoda jednego złotego krążka, wielu rozsądnych kibiców z pewnością było wdzięcznych piłkarzom za to, że zdobyli srebrny medal, bo gdyby był złoty... strach pomyśleć. Pisanie na temat potęgi polskiego piłkarstwa byłoby znów powszechne. I bardzo szkodliwe.

W tym poolimpijsko-przedsezonowym tygłu, w wielu gazetach, wśród tekstów złożonych najmniejszą czcionką, można było znaleźć komunikat Polskiego Związku Piłki Nożnej oznajmiający, że w związku z naruszeniem odpowiedniego paragrafu i stwierdzeniem faktu przekupstwa, zgodnie z obowiązującymi przepisami dyscyplinarnymi, postanowiono zdegradować do klasy „A” drużynę KS Zagłębie Konin i RKS Błonia, które wywalczyły w tym roku awans do II ligi. Komunikat był lapidarny, jak informacja z meczu sparringowego zespołu klasy wojewódzkiej, chociaż sprawa jest wielka, warta sporej ilości miejsca i dużej czcionki.

Jak należy przypuszczać degradacja jest skutkiem wygórowanych ambicji grupy ludzi, a takich grup z ambicjami jest nie mniej niż drużyn we wszystkich klasach rozgrywek.

W przypadku Konina i Błonia zawiedli się kibice, nie najwelsze miny mają zapewne także piłkarze, którzy być może już poszukają zespołów w wyższych klasach, albo będą grać tam gdzie im kazano — jeśli ekwiwalent za sportowy wysiłek zostanie na poziomie II-ligowego.

Konińsko-błoński przypadek nie był jedynym, bo w czasie sezonu co niedzielę słychać o panach z teczkami wypchanymi pieniędzmi, którzy załatwiają wyniki. Jest to powszechnie znana tajemnica (jak zresztą wiele innych), znane są mechanizmy, tylko załatwiać trudno trafić.

Westchnąć wypada na koniec: oby stanowisko PZPN-u nie było jednorazowym fajerwerkiem.

(Aga)

„Jesienny górniczy”

Impreza to tradycyjna i co roku oczekiwana. „Jesienny górniczy” — już VII Ogólnopolski Rajd Górski Górników Miedzi w br. będzie trwał od 3 do 5 września. Organizatorami imprezy są: PTTK, Od-

ział Lubin (obchodzi w tym roku dziesięciolecie istnienia), ZG Związku Zawodowego Górników w Polsce, Rada Związkowa KGHM w Lubinie, WRZZ w Legnicy, KGHM i Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego w Lubinie. Terenem wędrowki będą Sudety wschodnie i środkowe.

Organizatorzy wytyczyli dziewięć tras: dwie — jednodniowe, jedną

— półtoradniową, dwie — dwudniowe, dwie — na przejście których potrzeba będzie dwa i pół dnia, dwie — trzydniowe. Są to propozycje dla piechurów. W rajdzie mogą wziąć udział także motocykliści. Metą wszystkich tras będzie Srebrna Góra. Przyjmuje się także zgłoszenia na trasy dowolne — motorowe, rowerowe i piesze. W tym przypadku należy przedstawić konkretną propozycję.

W rajdzie mogą uczestniczyć drużyny (4—10 osób) oraz turyści indywidualni, warunek — ukończone 14 lat. Regulamin nie przewiduje udziału młodzieży szkolnej, z wyjątkiem drużyn zgłoszonych przez szkoły górnicze. Ilość miejsc

na poszczególnych trasach jest ograniczona, a więc zadecyduje kolejność zgłoszeń. Podając numer trasy głównej warto zaznaczyć trasę rezerwową. Zgłoszenia przyjmowane są do 25 sierpnia w oddziale PTTK w Lubinie, ul. Krzywoustego 7. Tam też można zasięgnąć bardziej szczegółowych informacji (tel. 413-66).

Wytrawnym turystom tego przypominać nie trzeba, ale nowicjuszom warto: Niezbędne jest odpowiednie obuwie i ubiór, śpiwór lub koc, okrycie przeciwdeszczowe, plecak, przybory do jedzenia i... dobry humor.

Wiele słońca i przygód!

i sierpnia Polski Związek Piłki Nożnej podjął decyzję o kolejnej reorganizacji rozgrywek mistrzowskich. O powstaniu klas międzywojewódzkich mówiono już od dawna. Dla wielu natomiast dużym zaskoczeniem było utworzenie aż 49 klas okręgowych, wojewódzkich. Postanowienia te przyjęto różnie w różnych środowiskach. Jak zawsze znaleźli się przeciwnicy i zwolennicy takiej koncepcji. Pierwsi wskazywali na niecelowość takiego pociągnięcia, grożąc obniżeniem się poziomowi rozgrywek. Do tej pory w poszczególnych grupach występowały zespoły z kilku województw. Była więc możliwość porównywania umiejętności, walki z silnymi drużynami i to — jak stwierdzają — wpływało na wyższy poziom walki. Zwolennicy reformy z zadowoleniem podkreślają fakt, że dano wreszcie równe szanse starym i nowym województwom. W klasie okręgowej znajdzie się znacznie więcej drużyn niż w dotychczasowych — międzyokręgowych. Ma to ich zdaniem przyczynić się do jeszcze większego zainteresowania tą dyscypliną, a poziom, jeżeli nawet w pierwszej edycji rozgrywek będzie niższy niż poprzednio, to za rok lub dwa wyrówna się, a nawet podniesie. Duże też znaczenie powinna mieć znacznie większa możliwość samodzielności w podejmowaniu decyzji dotyczących rozwoju piłki nożnej, szczególnie w nowych województwach.

Trudno w tej chwili przyznać rację którejś ze stron. Fakt pozostanie faktem i nowa struktura stała się rzeczą obowiązującą. W ten oto sposób mamy ligę województwa legnickiego. Zaliczono do niej 14 drużyn występujących dotychczas w lidze dolnośląskiej i klasie A. Są to: Górnik Polkowice, Chojnowianka, Miedź Legnica, Stal Chocianów, Zagłębie Ib Lubin Górnik Złotoryja, Prochowiczanka, Sparta Jawor, Chrobry Ib Głogów, Konfeks Legnica, Zamet Przemków, LZS Ruszowice, Cement Raciborowice i Odlewnik Gromadka. Pierwsza piątka to „weterani” ligi dolnośląskiej, a pozostali walczyli w klasie A.

Jak zwykle przed rozpoczęciem rozgrywek kibice i działacze typują faworytów, ich najgroźniejszych rywali i dużo mówią o własnych zespołach. Z rozmów przeprowadzonych z nimi wynika, że pewnym kandydatem do zdobycia mistrzostwa grupy i awansu do klasy międzywojewódzkiej jest legnicka Miedź. Ich zdaniem legniczanie nie powinni mieć większych problemów z uporaniem się z pozostałymi przeciwnikami. Drużyna w nowym sezonie wystąpi poważnie wzmocniona. Zasili ją aż pięciu znanych zawodników. Z Zagłębia Lubin przenieśli się do Legnicy Lorenc i Michalak, z Zagłębia Wałbrzych Dutkiewicz oraz Nowak z BKS Bolesławiec i Skrzyński z Rokity Brzeg Dolny.

W mistrzostwach piłkarskich różnie jednak być może, zwłaszcza że pozostałe drużyny solidnie przygotowywały się do sezonu. Za najgroźniejszych konkurentów Miedzi uchodzą przede wszystkim Górnik Polkowice, Chojnowianka i Stal Chocianów. Czwórcie tej może z powodzeniem zagrozić Chrobry Ib Głogów i... LZS Ruszowice.

zapewne zainteresowanie i pomoc władz gminy Głogów i GS Nosocice. Wszystkie te czynniki mogą spowodować, że Ruszowice będą „czarnym koniem” rozgrywek.

Nie wolno również zapominać o czołowych drużynach dotychczasowej klasy A — Sparcie Jawor, Górniku Złotoryja i Prochowiczance, nie mówiąc już o rezerwach lubińskiego Zagłębia, czy legnickim Konfeksie. Zapowiada się niezwykle interesująca walka i to chyba już od pierwszej kolejki spotkań, która rozegrana zostanie 29 sierpnia.

W pierwszych dwóch kolejkach spotkań odbędą się następujące mecze:

29 sierpnia: Odlewnik Gromadka — Górnik Polkowice, Cement Raciborowice — Chojnowianka, Zamet Przemków — Miedź Legnica, Konfeks Legnica — Stal Chocianów, LZS Ruszowice — Zagłębie Ib Lubin, Chrobry Ib Głogów

JEDYNY FAWORYT?

ZYGMUNT ŁUSZCZ

— Górnik Złotoryja, Sparta Jawor — Prochowiczanka.

5 września: Górnik Polkowice — Prochowiczanka, Górnik Złotoryja — Sparta Jawor, Zagłębie Ib Lubin — Chrobry Ib Głogów, Stal Chocianów — LZS Ruszowice, Miedź Legnica — Konfeks Legnica, Chojnowianka — Zamet Przemków, Odlewnik Gromadka — Cement Raciborowice.

Dalsze kolejki spotkań odbędą się w następujących terminach: 12, 19 i 26 września, 3, 10, 17, 24 i 31 października oraz 7, 14 i 21 listopada.



W niedzielę, 22 sierpnia, rozgrywane będą pierwsze mecze w rozgrywkach piłkarskich klasy A i B województwa legnickiego. W klasie A występuwać będą 14 następujących zespołów: LZS Rzeszotary, LZS Mściwojów, LZS Proboszczów, Granit Borów, Górnik Ib Polkowice, Odra Ścinawa, Chojnowianka Ib, LZS Kuchlice, LZS Grodziec, LZS Kłobuczyn, Hutnik Zukowice, LZS Gaworzyce, Miedź Ib Legnica i Warta Bolesławiecka.

Do klasy B zaliczono 28 drużyn, które podzielono na dwie grupy. W pierwszej wystąpią: Hutnik Ib Zukowice, LZS Wróblin, LZS Drogobóże, LZS Grębocice, LZS Krzepów, Stal Ib Chocianów, PKS Lubin, LZS Ostaszów, LZS Wysoka, LZS Jędrzychów, Zamet Ib Przemków, Serby Głogów, LZS Radwanice i LZS Rudna, a w drugiej: wyłącznie zespoły LZS z osiedli: Męcinka, Paszowice, Władrowa, Wilkowa, Olszanica, Nowej Wsi, Prusice, Lisowice, Miłkowice, Jawora, Ernestynowa, Bieniów i Kuchlice.

Ponadto utworzy się, na podstawie porozumienia Podokręgu Piłki Nożnej z Radą Wojewódzką LZS sześć grup klasy C oraz 19 w klasie D. Tymi ostatnimi rozgrywkami zajmować się będą społeczne sekcje piłki nożnej w Jaworze, Lubinie, Złotoryi, Głogowie i Legnicy.

W Złotoryi rozegrano tradycyjny turniej piłki ręcznej mężczyzn o puchar przechodni dyrektora zakładów obuwia. Zwyciężyła drużyna Zagłębia Lubin, która lepszą różnicą bramek wyprzedziła Górnika Lubin. Trzecie miejsce zajął Gryfeks Gryfów Śląski. Na starcie turnieju nie stanął Chrobry Głogów, pomimo że zapowiedział przyjazd do Złotoryi. Na starcie nie stanęli również obrońcy pucharu — piłkarze ręczni Miedzi Legnica, którzy przebywają na zgrupowaniu szkoleniowym.

Rada Wojewódzka Ludowych Zespołów Sportowych organizuje kryterium uliczne o puchar dyrektora Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy. Impreza ta odbędzie się 22 sierpnia o godzinie 11 w Legnicy na trasie okružnej prowadzącej ulicami Artyleryjską, (start i meta), Hutników, Sejmową, Saperską, Lotniczą, Marynarską. Przeprowadzone zostaną wyścigi w kategorii młodzików, juniorów młodszych i seniorów.

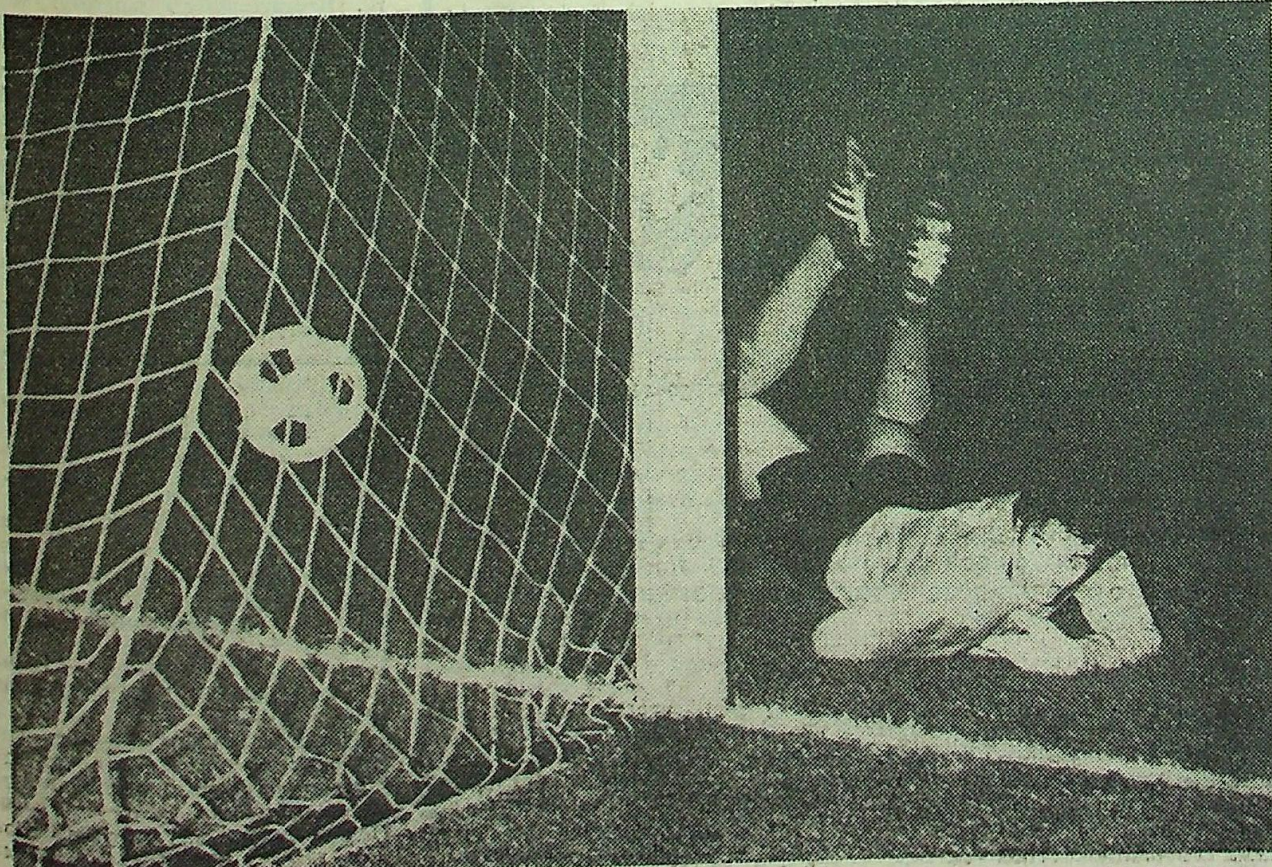
W Bierutowie rozegrano wyścig kolarski z udziałem reprezentantów województw: wrocławskiego, legnickiego, wałbrzyskiego, jeleniogórskiego i zielonogórskiego. Duży sukces w kategorii juniorów młodszych odniósł reprezentant Legnicy Ireneusz Skoczylas, który po zaciętym finiszu wywalczył pierwsze miejsce.

Rada Wojewódzka LZS i klub sportowy „Legrol” organizują w dniu 29 sierpnia w Głogowie Mały Wyścig Kolarski Dookoła Polski. Wyścig rozegrany zostanie na końcowym odcinku trasy Tour de Pologne prowadzącej z Gorzowa Wielkopolskiego do Głogowa i zakończy się na godzinę przed przyjazdem uczestników imprezy seniorów. Prawo startu mają chłopcy rocznika 1961 i młodszy, posiadający karty zdrowia. Zgłoszenia telefoniczne, lub osobiste przyjmuje sekcja kolarska „Legrol”, Legnica, ul. Korczaka 17, tel. 284-20.

W rozegranych w Złotoryi zawodach strzeleckich najlepszym okazał się o Komisarz MO, który wyprzedził Zakłady Obuwia, POM Złotoryja, PKS Złotoryja, oraz PKP. W konkurencji indywidualnej kobiet (kbks) zwyciężyła Daniela Mazan, przed Jolantą Bińczyk i Anną Giełmą. W tej samej konkurencji mężczyzn triumfował Andrzej Kaliciak, wyprzedzając Henryka Banaszkę i Adama Saluszewskiego. W strzelaniu z pistoletu standard najlepszym okazał się Józef Zastwardnicki, przed Zygmuntem Pietkiewiczem i Stanisławem Trzaską.

Złotoryjscy działacze zorganizowali ostatnio turniej tenisa ziemnego o puchar przechodni naczelnika miasta ufundowany dla najlepszego zawodnika w grze pojedynczej mężczyzn. Puchar ten zdobył Roman Kropiwnicki, który wyprzedził Ireneusza Słowackiego i Marka Balickiego. W grach pojedynczych kobiet zwyciężyła Iwona Sopńska, przed Bożeną Wojciechowską i Małgorzatą Latosińską. W deblu męskim para Kropiwnicki-Balicki, a w deblu kobiet Wojciechowska-Kaczynska.

(Z. Ł.)



Fot. Archiwum

Ukarani przez kolegium

LEGNIC.

Edward GOŁĘBIEWSKI (syn Stanisława, ur. 15.XI.1952), zam. w

Legnicy, ul. Roosevelta 31/7 ukarany został w trybie przyspieszonym przez Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy grzywną 5000 złotych płatną natychmiast. W wypadku niezapłacenia z zamianą na trzy miesiące aresztu. Obwiniony 17.VII.76 r. ok. godz. 19 w Legnicy, przy ul. Roosevelta 41 wszczął awanturę oraz używał słów wulgarnych pod adresem lokatorów wymienionej po-

sesji. Był w stanie nietrzeźwym. Czynem swoim zakłócił ład i porządek publiczny.

Roman BUCHNER (syn Władysława, ur. 26.VII.1946 r.), zam. w Jaworze, ul. Niedziałkowskiego ukarany został w trybie przyspieszonym przez Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy grzywną 3500 zł, płatną natychmiast — z zamianą na 70

dni aresztu w razie niezapłacenia grzywny w terminie. Obwiniony 16.VII.76 r. o godz. 15.30, będąc pod wpływem alkoholu w pijalni piwa przy ul. Lenina w Legnicy głośno używał słów wulgarnych oraz potłukł kufle do piwa.

Hipolit IWASZKO (syn Antoniego, ur. 13.VIII.1930 r.), zam. w Legnicy, ul. Asnyka ukarany został w trybie przyspieszonym przez Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Legnicy grzywną 2000 zł, płatną natychmiast — z zamianą na 40 dni aresztu w razie niezapłacenia jej w terminie. Obwiniony w dniu 14.VII.1976 r. ok. godz. 10.50, w Legnicy, przy ul. Chocianowskiej wywołał awanturę w sklepie mięsny używając przy tym słów wulgarnych. Był pod wpływem alkoholu.

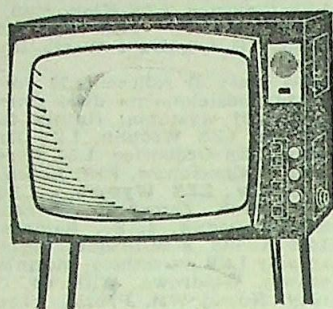
Ryszard STEPIEN (syn Franciszka, ur. 14.IX.1938 r.), zam. w Legnicy, ul. Masarska za wywołanie w dniu 28.IV.76 r. ok. godz. 11.20 awantury w bramie nr 9 na ul. Masarskiej — w trybie przyspieszonym ukarany został przez Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Legnicy karą dwóch miesięcy aresztu zasadniczego. Obwiniony był w stanie nietrzeźwym.

Włodzimierz CHMIELEWSKI (syn Michała, ur. 20.XI.1946 r.), zam. w Legnicy, ul. Młynarska 6 ukarany został przez Kolegium ds. Wykroczeń grzywną 1000 zł. Obwiniony podjął się wykonania robót kablowych w pasie ul. Złotoryjskiej bez uprzedniego uzyskania zezwolenia od administratora ulic, tj. Służby Drogowej, a po zakończeniu robót, do dnia dzisiejszego nie doprowadził rozebranych chodników do stanu pierwotnego.

Krystyna GORCZYK (córka Władysława, ur. 8.IV.1944 r.), zam. w Legnicy, ul. Okólna 1 ukarana została przez Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta Legnicy grzywną 3000 zł. Obwiniona jako sprzedawczyni w sklepie nr 40 PHO „Otex” w Legnicy ukrywała przed nabywcą i umyślnie, bez uzasadnienia przyczyny, odmówiła sprzedaży ośmiu płaszczy damskich skórzanych w cenach 2.200, 1.750, 1.400, 1.800, 4.200, 3.600, zł oraz ukrywała przed nabywcą przeznaczone do sprzedaży: pięć kołnierzy damskich z lisa niebieskiego w cenach 760, 1.000 zł i 73 szt. skór nutrii w cenie 306 zł za sztukę. 201-k

LUBIN
Ryszard TASARSKI (syn Czesława, ur. 20.X.1956 r.), zam. w Lubinie obwiniony o to, że 12.III.1976 r., ok. godz. 22 w Lubinie przy ul. Broniewskiego zniszczył znak drogowy, przewracał pojemniki na śmieci, narażając Lubińskie Przedsiębiorstwo Komunalne na straty w wysokości 221 zł, został uznany winnym popełnienia zarzuczonego mu wykroczenia. Był w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie wymierzyło mu grzywnę 5.000 zł i orzekło obowiązek zapłaty równowartości wyrządzonej szkody. 202-k

KUPIEMY TELEWIZORY Z 15% BONIFIKATA



Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego

w Legnicy

uprzejmie zawiadania PT Klientów

że przy zakupie

odbiorników telewizyjnych udziela 15% bonifikaty.

Warunkiem uzyskania bonifikaty jest:

- zakup w sklepach WPHW telewizora produkcji krajowej do odbioru programu czarno-białego, z wyjątkiem telewizorów turystyczno-przenośnych,
- przy zakupie nowego telewizora należy zdać telewizor stary.

Szczegóły w sklepach WPHW.

Zapraszamy!

200-k

Zasadnicza Szkoła Budowlana

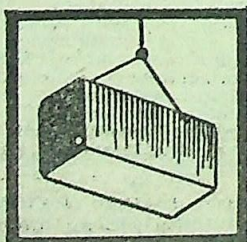
Kombinatu Budownictwa Ogólnego w Lubinie
z siedzibą 59-321 Księginice, woj. Legnica, tel. 483-94

ogłasza zapisy młodzieży męskiej DO KLAS I NA ROK SZKOLNY 1976/77 W ZAWODACH:

- MURARZ
- BETONIAK—ZBROJARZ
- CIEŚLA BUDOWLANY

NAUKA TRWA 2 LATA

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY:



- 1) podanie i życiorys (własnoręcznie napisany),
- 2) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej,
- 3) wiek 15—17 lat
- 4) metryka urodzenia (do wglądu),
- 5) świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność do wybranego zawodu,
- 6) trzy fotografie

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie, a posiadający trudne warunki materialne otrzymują zapomogi. Po ukończeniu szkoły absolwenci zatrudniani są na terenie zagłębia miedziowego, na budowach Lubina, Legnicy i Polkowic oraz mogą ubiegać się o przyjęcie do technikum budowlanego (trzyletniego) na terenie całej Polski.

Szkoła nie prowadzi egzaminów wstępnych, a o przyjęciu decyduje kolejność złożonych dokumentów (wymienione wyżej), które należy przesłać na adres szkoły.

DYREKCJA SZKOŁY

94-k



K U R S Y

spawalnicze, kwalifikacyjne i mistrzowskie,

kandydatów na kierowców kategorii B, palaczy kotłowych, krawiectwa dla potrzeb własnych i inne

ORGANIZUJE I PROWADZI

Ośrodek Szkolenia „Lingwista—Oświata” w Legnicy, ul. Wojska Polskiego 4, tel. 225-58.

Zapisy codziennie od godz. 8 do 17. 387-k

W ROKU ubiegłym ogień strawił dzie-
więć i pół miliona
złotych. Strażacy
interweniowali nie-
mal tyle razy, ile jest dni ro-
boczych w roku. W pierwszej
połowie bieżącego roku straż
pożarna musiała interwenio-
wać częściej, niż w analogicz-
nym okresie roku ubiegłego.
Z ogniem poszło jedenaście
milionów. Najczęściej (połowa
tegorocznych pożarów) pło-
nęły lasy; w gospodar-
stwach rolnych ogień za-
gościł pięćdziesięciokrotnie.
Przyczyny: w blisko trzydzie-
stu procentach zawiniła nie-
ostrożność dorosłych, w pię-
tnastu — wady urządzeń elek-
trycznych. Tyle ponurej sta-
tystyki, tyle o skutkach czy-
jegos niedbalstwa.

A teraz o samym niedbalstwie.
Na początek posłużmy się cytatem
ze sprawozdania o wynikach pow-
szecznego przeglądu gmin: „... W
zakresie stanu przewodów komi-
nowych stwierdzono na terenie
województwa 2706 usterek stwa-
rzających zagrożenie powstania
pożaru, a polegających na niesze-
czelnościach przewodów komino-
wych w części strychowej, braku
drzwiczek wycierowych uniemożli-
wiających oczyszczenie przewodów i
stwarzający tym samym możli-
wość zapalenia się sadzy, uszko-
dzeniu górnej części komina, braku
zabezpieczenia przed paleniskiem,
nieszczelności drzwiczek zabezpie-
czających palenisko...”.

2706 wadliwych kominów. Co to
oznacza? To mianowicie, że co
dziesiąty może w każdej chwili
stać się źródłem tragedii.

Kominy to jednak nie wszystko.
Dokumenty z powszechnego prze-
glądu gmin mówią o zarejestrowa-
niu 2356 różnego rodzaju innych
usterek, które stwarzają zagroże-
nie bezpieczeństwa pożarowego.
Głównie idzie tu o zły stan in-
stalacji energoelektrycznej, stoso-
wanie wszelkiego rodzaju wadli-
wych połączeń i przeciążenie in-
stalacji. Ponadto w 118 przypad-
kach stwierdzono niesprawną in-
stalację odgromową: zerwane zwo-
dy i uziomy, skorodowane złącza.

Do gospodarstwa rolnego w Ceb-
rze, podległego Kombinatowi PGR
Głogów, przyjeżdżam wraz z po-
ręcznikiem Kirylem Klimowiczem
z Komendy Wojewódzkiej Straży
Pożarnej i z poręcznikiem Ro-
manem Dawidowskim z Komendy
Rejonowej w Głogowie. Obaj pra-
cują w służbie prewencji. Zakład,
który odwiedzamy, jest im dobrze
znany: niedawno temu kontrola
ujawniła liczne zaniedbania w za-
pewnieniu bezpieczeństwa pożaro-
wego. Czy coś się od tego czasu
zmieniło?

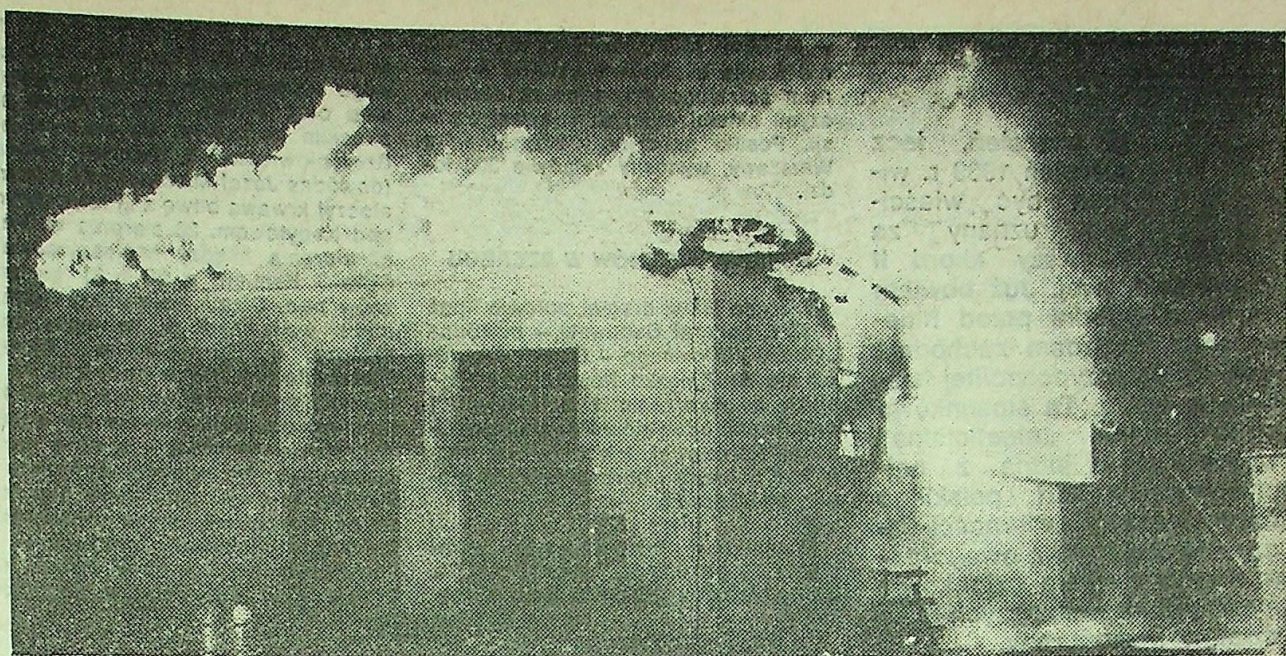
Już po wjeździe na dziedziniec
widać, że niedużo. Nie ma ozna-
kowanej drogi przeciwpożarowej,
punktów poboru wody. Przy jed-
nym budynku stoi jakaś zapomniana
beczka — kolor czerwony wy-
raźnie świadczy o jej przeznacze-
niu. Jej wyposażenie stanowi tylko
siekiera. Natomiast wiadro wisi na
drugim końcu podwórza. Bez bec-
zki...

Pierwsze wrażenie jest nieko-
rzystne. Nie zmieniła go kontrola
centralnego punktu przeciwpoża-
rowego. Owszem, jest beczka o
prawidłowej pojemności, tyle że
na wozie, który dosłownie wrosł
już w ziemię. Straszą przynajmniej
nie opony, które od lat zapewne nie
miały w sobie napompowanej
dłutki.

— Jak trzeba, to traktor pociąg-
nie — mówi kierownik gospodar-
stwa.

— A kto to wyrwie? — pyta
poręcznik Klimowicz.

Pytanie jest istotne, gdyż doty-
czy kłódki, która skutecznie broni
dostępu do wiader w centralnym
punkcie.



Fot. Archiwum

NIM CZERWONY KUR ZAGOŚCI

KRZYSZTOF DĘBEK

— Nie można inaczej — tłuma-
czy, zapytany — poroznosiliby
wszystko...

Dajmy jednak spokój wiadrom,
które wiszą jako dekoracja (cho-
ciaż, jak przekonuje nas kierow-
nik, można je uwolnić, jest takie
„słabsze miejsce”) i przejdźmy się
dalej po gospodarstwie. Nie bę-
dziemy już liczyć brakujących gaś-
nic (nie można kupić — wyjaśnia
kierownik), patrzeć na brakujące
szyby w oborze, na brakujące kło-
sze na żarówkach. Nie będziemy
mówić o nie istniejącej dźwigni do
wyłączania prądu na tablicy roz-
dzielczej. Lista takich zaniedbań
byłaby zbyt duża.

Wchodzimy do magazynu. Pełny
po dach (mieści się na strychu).
— Gdzie gaśnica? — pyta poruc-
znik Dawidowski.

— Była. O, jest — towarzyszą-
cy nam pracownik odgrzebuje ją
spod przykrywającej sterty...

Kierownik tłumaczy, że to przy-
padek, niedopatrzenie. Każde pra-
cownikowi powieści gaśnicę przy
wejściu do magazynu. Tak, jak
mówią przepisy i zdrowy rozsądek.
Potrzeba na to kilku minut...

Kierownik jest coraz bardziej
zdemotywany. Bo, jak się jeszcze
okazuje, nie ma gaśnicy śniegowej
przy dystrybutorze paliw, przy sil-
nikach elektrycznych, w ciągni-
kach. I na dodatek — ostatnie
szkolenie przeciwpożarowe załogi
odbyło się chyba w 1973 roku.
Dokładnie tego już nikt nie pa-
mięta. A powinna się przeprowa-
dzić szkolenia dwa razy do roku.
W tym jedno koniecznie przed
zimiwami.

Zagadką było dla mnie, jakim
cudem wyjechaliśmy z Cebra bez
wyciągania książeczki mandatowej
przez któregoś z poruczników. Mo-
że powodem były tłumaczenia
kierownika: — Krótko tu pracuje,
nie zdążyłem wszystkiego po po-
przedniku uporządkować...

Ale nie obyło się bez mandatu
w Jerzmanowej. Poręcznik Klimo-
wicz dojrzał pracownika palącego
papierosa w... stolarni, wśród sto-
su suchych wiórów.

— Stolarnia nie odpowiada prze-
pisom przeciwpożarowym — mówi
Roman Dawidowski — samo po-
mieszczenie jest niewłaściwe. Po-
nadto magazynuje się w nim duża
ilość materiałów łatwopalnych.
Brak gaśnicy...

— Jak to brak? — dziwi się
kierownik gospodarstwa Bolesław
Bowtrukiewicz — przecież była!

— Ale nie ma — odpowiada
poręcznik.

Po chwili jest gaśnica. Przynie-
siono ją z innego budynku. Nie-
stety, nie można w ciągu paru
minut oznakować drogi przeciw-
pożarowej i punktu poboru wody.
Można było natomiast odsłonić do-

stęp do gaśnicy w warsztacie, usu-
nąć przeszkody na drodze do ta-
blicy rozdzielczej. Centralny punkt
przeciwpożarowy — też niekom-
pletny. Kierownik obiecuje, że za-
raz wszystko będzie w porządku.

— Dlaczego dopiero teraz, w cza-
sie kontroli? — pytam. — Nie
można było wcześniej?

— Człowiek nie jest w stanie
wszystkiego dopilnować...

W Jerzmanowej mieści się także
dyrekcja Kombinatu PGR. Nim
zaszliśmy do dyrektora na krótką
rozmowę, już poręcznik Dawidow-
ski zauważył brak instrukcji prze-
ciwpożarowej w budynku, bezsku-
teczne też były poszukiwania gaś-
nicy.

W sekretariacie pytam urzędują-
cą panią o numer telefonu straży
pożarnej. Niestety, zawodzi ją pa-
mięć.

— W razie czego zadzwoniłabym
gdziekolwiek — mówi z rozbraja-
jącą szczerością.

— Co, znowu kontrola przeciw-
pożarowa?! — zdziwił się dyrek-
tor kombinatu, Zbigniew Wandarz.
— Przecież o tych sprawach mówi
się od kwietnia.

— A jednak nie wszystko jeszcze
jest w porządku...

— Gdzie? To niemożliwe.

Poręcznik Klimowicz wyjaśnia,
że nieporządkki są choćby tu, w
samej Jerzmanowej, pod okiem dy-
rektora. Po kolei wylicza: droga
przeciwpożarowa, instrukcje, gaś-
nice, stolarnia...

W chwilę później w gabinecie
jest już odpowiedzialny pracownik
i dostaje odpowiednią burę od dy-
rektora. I obietnice, że wszystko
będzie w jak najlepszym porzą-
dku, że przecież tak niewiele wysił-
ku trzeba, żeby go zaprowadzić.

— Co za problem narysować
kilka tablic, napisać instrukcję lub
kupić wiadra — te słowa skierowa-
ne są do odpowiedzialnego pra-
cownika — panie, ile my razy o
tym mówiliśmy... — slychać z za-
dyrektorskiego biurka.

Przy okazji wyjaśnia się, gdzie
zniknęły gaśnice z budynku. Są
mianowicie schowane. Jeszcze po
malowaniu. I już wiadomo, dla-
czego sekretarka nie zna telefonu
do straży pożarnej: personel ad-
ministracyjny nie był szkolony.

— A pozostały był?

— Był. Wszyscy pracownicy byli.

W gospodarstwie rolnym Poto-
czek, należącym do Kombinatu
PGR Jerzmanowa, kilka kobiet za-
jętych jest akurat czyszczeniem
rzepaku. Odbywa się to w drewn-
ianej szopie. W kącie rzucona
niedbale gaśnica pianowa. Przykry-
wa ją sterta roboczych ubrań i ja-
kaś teczka. Na wypadek pożaru
pracującego tutaj silnika elektrycz-
nego nie ma odpowiedniej gaśni-
cy.

— Co by pani zrobiła, gdyby
wybuchł pożar? — pyta jedną z
pracownic poręcznik Dawidowski.

— Ja tu niedługo pracuję...

— A pani tu dłużej? — pyta
poręcznik następną pracownicę.

— Już kilka lat.

— Była pani szkolona, jak za-
chować się w czasie pożaru?

— Chyba byłam...

— A gdyby się tu teraz zapaliło?

— Uciekłabym — mówi śmiejąc
się.

— Tylko tyle?

— Zawiadomiłabym ludzi.

— A gdyby pani była sama?

— To nie wiem...

— A jakiś sprzęt gaśniczy pani
zna?

— Coś tam mówili. Ale pan wie,
to nie na moją głowę...

Poziom wiedzy był mniej więcej
jednakowy. Różnica tylko w tym,
że jedni potwierdzali przebyte
szkolenie, a drudzy — nie.

W Potoczku nie trafiliśmy na
zamkniętą kłódką wiadra, ale za-
to znaleźliśmy beczkę przeciwpo-
żarową... bez dna. A nad nią wi-
siało wiadro. Hydranty i nie ozna-
czone i bez kluczy.

— Po co nam klucze, skoro nie
mamy węży — tłumacza — a węży
kupić nigdzie nie można.

Nie można ponoć dostać również
gaśnic użytecznych przy gaszeniu
silników elektrycznych. Trudności
sprawia zabezpieczenie instalacji
odgromowej, która jest nagminnie
rwana przez przyczepy ciągników
podjeżdżających pod obory. Wyglą-
da na to, że tylko z dziurawą
beczką można sobie szybko pora-
dzić.

E JZE! Czy tylko? We wroc-
ławskim oddziale przedsię-
biorstwa handlującego sprzę-
tem pożarniczym „Cenpo” (przy u-
licy Pułaskiego) Maria Moroszek
z działu pożarniczego jest szczerze
zdziewiona moimi pytaniami.

— Owszem, brakuje gaśnic śnie-
gowych i trzeba je zamawiać z
wyprzedzeniem, ale można natych-
miast kupić gaśnice halonowe i
proszkowe. Są również dobre jak
śniegowe.

— A hydronetki?

— Są także.

— Jeszcze jedno pytanie: jaka
jest możliwość kupienia węży?

— Trzeba przyjechać i po prostu
kupić.

Dla uzupełnienia dodam, że zdo-
bycie powyższych informacji koszt-
owało mnie pół godziny, łącznie
z poszukiwaniem numerów telefo-
nicznych. I tak wyglądają te o-
biektywne trudności...

NIE wrzesień, lecz sierpień 1939 r. winien być właściwie uznany za pierwszy akord II wojny światowej. Już bowiem na kilka tygodni przed hitlerowskim najazdem zachodnia granica Rzeczypospolitej stała się w ogniu. Ta stosunkowo mało znana „nieoficjalna” wojna stanowi jedną z najpiękniejszych kart polskiego bohaterstwa i wierności Ojczyźnie. Zapisali ją owego pamiętnego sierpnia członkowie śląskich powstańczych oddziałów samoobrony.

PLONĄCA GRANICA

11 kwietnia 1939 r. Hitler przekazał dowództwu Wehrmachtu dyrektywę do przygotowania wojny przeciwko Polsce. 22 sierpnia, gdy wszystkie przygotowania były już w zasadzie zakończone, Hitler przemawiając w Berchtesgaden do wyższych dowódców wojskowych bez osłonek przedstawił cele agresji: „...Zniszczenie Polski jest pierwszym naszym zadaniem (...) Podam dla celów propagandy jakąś przyczynę wojny. Jest rzeczą obojętną, czy ta przyczyna będzie przekonująca czy nie. Zwycięzcy nikt nie będzie pytał, czy powiedział prawdę”.

Temu właśnie celowi – dostarczeniu pretekstu do rozpoczęcia wojny, a także usprawiedliwieniu przed światową opinią publiczną planowanych na przyszłość zbrodni wobec narodu polskiego – służyły różnorodne formy prowokacji, organizowane przez hitlerowców przed 1 września 1939 r. Szczególnie duże nasilenie tej zbrodniczej działalności miało miejsce na Śląsku. M. in. z Volksdeutscher utworzona została organizacja dywersyjna tzw. KuSO (Kampf und Sabotage Organisation). Działalność KuSO była wyjątkowo perfidna. Nie ograniczała się ona do szpiegowstwa wojskowego i politycznego oraz aktów sabotażu i dywersji wobec ważnych obiektów w Polsce (ofiara padł m. in. dworzec kolejowy w Tarnowie). KuSO dokonała również wielu napadów na lokale niemieckich organizacji mniejszościowych w Polsce (tylko na Śląsku odnotowano 39 zamachów). Celem tej działalności było dostarczenie propagandzie hitlerowskiej argumentów o rzekomym prześladowaniu przez Polaków mniejszości niemieckiej. Równocześnie na terenie niemieckiej części Górnego Śląska zorganizowano „Freikorps Ebbinghaus” dla atakowania granicy polskiej. Organizacja ta składała się z Volksdeutscher, którzy zbiegli z Polski do Niemiec. Kierowano ich do specjalnych obozów ćwiczebnych, mieszczących się w Brzegu, Kłodzku i Łambinowicach i tam szkolono w posługiwaniu się bronią maszynową, materiałami wybuchowymi oraz nożami sprężynowymi i kastetami. W drugiej połowie sierpnia „Ebbinghaus” został dodatkowo wzmocniony przez włączenie 1600 członków tzw. Ogólnej SS SA z Gliwic i Raciborza. Kierownictwo tych bojówek objął znany herszt „Selbstschutzu” z czasów powstań śląskich SA Obersturmbannführer Willy Pisarsky. Władze polskie nie posiadały wystarczających sił do odparcia narastającego terroru hit-

rowskiego. Nieliczna straż graniczna nie mogła skutecznie osłonić terytorium polskiego przed coraz liczniejszymi aktami dywersji i jawnej agresji. Posiłki policyjne, przysłane z Warszawy, wynosiły zaledwie 300 ludzi.

POWSTAŃCY ZNÓW W SZEREGU

Dlatego też w drugiej połowie lipca 1939 r. generał Sadowski – dowódca „Obozu Warownego – Śląsk” – zwrócił się do Związku Powstańców Śląskich o utworzenie z członków tej organizacji oddziałów Powstańczej Obrony Narodowej. Ich zadaniem miała być ochrona i obrona polskiej granicy państwowej.

Początkowo przewidywano utworzenie 22 batalionów Powstańczej Obrony Narodowej po 600 ludzi każdy.

dział zacieklej starć doszło 28.VIII. w obronie napadniętego urzędu celnego i posterunku policji w Krywałdzie oraz 27.VIII. z regularnym niemieckim oddziałem wojskowym pod Szczygłowicami. 3 batalion rybnicki (dowódca Józef Michalski) 25 sierpnia stoczył krwawą bitwę z „Freikorps” pod Kopytówem, 26 sierpnia w Olzie, 27 sierpnia między miejscowościami Odra i Kamień, a 30 i 31 sierpnia znów pod Olzą. Największy jednak ciężar walk spadł na bataliony powstańcze w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym. Np. w nocy z 23 na 24 sierpnia powstańcy odparli napad kilkudziesięciu dywersantów na kopalnię, stację kolejową i komorę celną Makoszowy. Na odcinku Kończyce – Pawłów w ciągu ostatniego tygodnia przed wybuchem wojny dywersanci niemieccy atakowali codziennie z kompleksu leśnego obok Zabrze (obecnie Park Powstańców Śląskich).

twem Franciszka Kolona i Jana Kałi oraz przez grupę młodzieży harcerskiej pod dowództwem Pawła Hapki. Hitlerowcy ponieśli znaczne straty – dziewięciu zabitych, kilkudziesięciu rannych i około 60 jeńców, których odstawiono do jednostki wojskowej w Piaśnikach. Następnej nocy hitlerowcy ponowili napad na Chropaczów i znów zostali odparci z dużymi stratami.

W nocy z 30 na 31 sierpnia „Freikorps” uderzył na dzielnicę Chorzowa – Maciejowice, której broniła kompania Obrony Narodowej dowodzona przez porucznika rezerwy Plecha i kompania powstańcza dowodzona przez Edmunda Lechonia. Po wielogodzinnej walce hitlerowcy zostali

ZANIM NASTAPIŁ WRZESIEŃ

RYSZARD MAJEWSKI

W rzeczywistości jednak do 1 sierpnia utworzono 28 batalionów, złożonych w większości z weteranów powstań śląskich. Powstańcy otrzymali mundury wojskowe z piastowskim orłem na furażerkach. Uzbrojenie składało się z przestarzałych karabinów, dostarczonych przez Przysposobienie Wojskowe. Obok i u boku batalionów powstańczych utworzono ochotnicze drużyny młodzieżowe, złożone z harcerzy i członków organizacji młodzieżowej Związku Powstańców Śląskich. Do ich zadań należała służba rozpoznawcza, sanitarna i łączności, pod koniec zaś również ochrona obiektów wojskowych i administracyjnych.

W WALCE Z WROGĄ DYWERSJĄ

Od pierwszego dnia, od chwili swego powstania, oddziały powstańcze znalazły się w ogniu walk, których natężenie nieustannie wzrastało. Stoczono kilkaset potyczek i regularnych nieomal bitew. I tak np. 2 batalion rybnicki (dowódca – Teofil Biela) przez cały sierpień toczył walki z dywersantami hitlerowskimi w rejonie Krywałd – Nieborowice. Do najbar-

W dniach 30–31 sierpnia walka trwała już bez przerwy. Powstańcy, dowodzeni przez Edwarda Kaletę, Karola Garusa, Jana Biedacza i Ludwika Nitkę, odpierali skutecznie wszystkie ataki hitlerowskie.

W Rudzie Śląskiej oddziały powstańcze, dowodzone przez Ludwika Abtera, Alfonsa Hermana i Hermana Staniaka, co noc obsadzały wyznaczone odcinki od Kuźni Rudzkiej do Walenty – W-wel, uniemożliwiając działanie dywersantów hitlerowskich, którzy próbowali atakować kopalnię, koksownię, elektrownię. Pod Orzegowcem (dziś dzielnica Rudy Śląskiej) wojsko polskie na kilka dni przed 1.IX.1939 opuściło pozycje nadgraniczne wycofując się do Gdułi. Powiadomieni o tym hitlerowcy przygotowywali się do uderzenia na polskie tereny. Czuwający na granicy powstańcy uprzedzili ich i w nocy 30 sierpnia rozgromili niemiecką grupę szturmową.

W nocy z 29 na 30 sierpnia banda „Freikorpsu” napadła na osadę Chropaczów (koło Świętochłowic), została jednak przepędzona przez oddział polskiej samoobrony pod dowództ-

wyparci za granicę. Też same nocy ciężkie walki wywiązały się również w innych dzielnicach Chorzowa. Dywersantów odparto, biorąc do niewoli około stu jeńców wraz z dowódcą oddziału „Freikorpsu” Karolem Manią. Mniejsze walki potyczki miały w tym czasie miejsce w kilkunastu miejscowościach Górnego Śląska.

1 września 1939 r. skończyła się wojna podjazdowa, zaczął się natomiast jawny i bezpośredni najazd hitlerowskich Niemiec na Polskę. Powstańcze oddziały Obrony Narodowej wzięły udział w walce prowadzonej u boku oddziałów regularnych Wojska Polskiego, a po ich wycofaniu się ze Śląska walczyły samotnie – do końca.



We wrześniu mija XXXVII rocznica napaści hitlerowskiej na Polskę. Na zdjęciu: Wrzesień 1939 r. – hitlerowcy usuwają polską barierę graniczną (zdjęcie wykonano w godzinach rannych 1 września 1939 r. w okolicach Sopotu).

20-26. VIII. TV PROGRAM

PIĄTEK

12.00 - Program na dzień dobry
12.30 - „Angelika” - film fab. weg.
16.30 - Dziennik
16.40 - Obiektów
17.00 - Publicystyka
17.40 - Transmisja z trójmeczów lekkoatletycznych ZSRR - NRD - Polska
19.30 - Dziennik
20.20 - Polski film TV
21.20 - XYZ
21.50 - Wieczorne kino letnie „Garaż śmierci” - film ang.
23.15 - Dziennik

PROGRAM II

15.55 - Pegaz
16.40 - „Ta wieś nazywa się Płowce” cz. VII wid. przyg.-hist.
„Gniewko syn rybaka”

Dzień Szwajcarii Romańskiej w TVP

17.40 - „Na podbój Alp” - rep. ze szkoły wspinaczki wysokogórskiej
18.05 - „Mozaika” - pr. rozryw.
19.00 - Wrocławski Blok Rozmaitości
19.30 - Dziennik
20.25 - Współpraca gospodarza
20.40 - „Colombaitoni” - występ pary clownów
21.10 - „Obwód zamknięty” - wid. baletowe
22.10 - Gra Martha Argerich z Orkiestrą Szwajcarii Romańskiej

SOBOTA

12.00 - Program na dzień dobry
16.30 - Dziennik
16.40 - Obiektów
17.00 - Avante Camerada - public. międzynarod.
18.10 - Zaproszenie do tańca - tango
19.30 - Monitor
20.20 - „Frankenstein i inni” - film fab. hiszp.
21.45 - „Śladami Gauguina czyli spotkanie z Johnem Gabilou” - wid. żartobliwe. Wystąpią: J. Gabilou, J. Pietrzak, J. Nieżychocki, K. Litwin i inni
22.35 - Dziennik
22.55 - Jan Kiepura - Godzina wspomnień

PROGRAM II

15.55 - Muzyczna teleteka
16.40 - Teatr TV na świecie: William Szekspir: „Król Lir”
19.00 - Wrocławski Blok Rozmaitości
19.30 - Goście Friedrichstadt-Palast - pr. rewiowy
21. - Kino miniatur
21.45 - 24 godziny
21.55 - „Śmierć profesora” - film z serii „Telefon 110”

NIEDZIELA

8.40 - Bieg po zdrowie
8.50 - Wiadomości sportowe
9.00 - Teleranek
10.20 - Antena
10.40 - W starym kinie: „Czarny pirat” - film ang.

11.45 - Dziennik
12.05 - „Piorkiem i węglem”
12.30 - „Koncert Wielkiej Orkiestry Symfonicznej PRITV pod dyr. Jerzego Katlewicza”
13.10 - Dla dzieci - „Znam ten ból, byłem dziadkiem”
13.50 - Klub Sześciu Kontynentów: Rozpiewane dziewczęta z Chicago
14.40 - Zdzisław Gozdawa i Wacław Stepien: „Wodewil warszawski”, Wyk. H. Bielicka, E. Starostecka, A. Stockinger i inni
16.15 - Losowanie Dużego Lotka
16.30 - Tele-Echo
17.30 - Sprawozdawczy magazyn sportowy
19.30 - Dziennik
20.20 - Bajka dla dorosłych
20.30 - „Eleonora” - VI odc. serialu włoskiego
22.50 - Informacyjny magazyn sport.

PROGRAM II

15.00 - Bitwy, kampanie, dowódcy - Ci z nocnych bombowców
15.35 - Piesń o Kalifie Bocianie
16.35 - Pół zartem, pół serio
17.15 - W kręgu kultur i obyczajów
18.05 - Festiwale, festiwale - public. kult.
20.20 - „Noc hieny” - musical Antoniego Marianowicza
21.35 - Kino letnie: „Melduję posłuszeństwo” - II cz. serialu czechosl.
„Przygody dobrego wojaka Szwejka”

PONIEDZIAŁEK

12.00 - Program na dzień dobry
16.00 - Iskry
16.30 - Dziennik
16.40 - Obiektów
17.00 - Zwierzyniec
17.40 - Echo: stadionu
18.00 - „Gorące serce” odc. II filmu radz.
19.10 - Wystąpienie ambasadora Rumuńskiej Republiki Ludowej
19.30 - Dziennik
20.20 - Teatr poniedziałkowy: Witold Gombrowicz: „Iwona, księżniczka Burgunda”
22.00 - Publicystyka
22.20 - „Polihymnia na wakacjach”
22.55 - Dziennik

PROGRAM II

Dzień rumuński w TVI

17.05 - Spotkanie z Bukaresztem
17.15 - Nauka w służbie człowieka
17.35 - „Przybieram kwiatami głowe” - film dok.
17.50 - „Nad pięknym modrym Dunajem” - film dok.
18.05 - Wizyta w Rumunii - rep.
18.30 - Nasze rozmowy
19.00 - Wrocławski Blok Rozmaitości
19.10 - Przemówienie ambasadora Rumuńskiej Republiki Ludowej
19.30 - Dziennik
20.25 - 32 razy Rumunia
20.40 - Przywrócić młodość
20.50 - Mały wieczorny koncert
21.20 - 24 godziny
21.30 - „Tata” - film fab.

WTOREK

12.00 - Program na dzień dobry
12.30 - „Eleonora” odc. 6
16.30 - Dziennik
16.40 - Obiektów
17.00 - Lektury Pegaza
17.15 - Fakty, opinie, hipotezy
17.50 - Na końcu języka
18.15 - Studio TV młodych
19.30 - Dziennik
20.20 - „Granice miłości” - film weg.
21.35 - Świat i Polska - Wybory w Szwecji

22.20 - Wieczorny gość - Piotr Fronczewski
22.45 - Dziennik

PROGRAM II

16.55 - Nauka gospodarce
17.25 - Kino letnie: „Spóźnione kwiaty” - film radz.
19.00 - Wrocławski Blok Rozmaitości
19.30 - Dziennik
20.20 - Słowa za słowa
20.50 - Malarstwo i film
21.30 - 24 godziny
21.40 - Sylwetki X Muzy - Tereza Iżewska
22.05 - Wtorek melomana

ŚRODA

12.00 - Program na dzień dobry
12.30 - „Granice miłości” - film weg.
16.30 - Dziennik
16.40 - Obiektów
17.00 - Popołudnie najmłodszych
17.40 - Losowanie Małego Lotka
17.55 - Odniesienia „Dzień w Europie”
18.25 - Godzina Eryka Lipińskiego
19.30 - Dziennik
20.20 - „Przesłuchania” - film włoski
21.55 - Magazyn sportowy
22.45 - Dziennik

PROGRAM II

15.50 - Transmisja z wyścigu kolarskiego dookoła Polski
16.10 - „Symfonia w bieli” - pr. baletowy
16.40 - Transmisja z wyścigu kolarskiego dookoła Polski
16.55 - To już nie hobby
17.20 - Transmisja z wyścigu kolarskiego dookoła Polski
17.45 - „Zastanów się kochanie” - film NRD
19.00 - Wrocławski Blok Rozmaitości
19.30 - Dziennik
20.20 - „Próba”
21.20 - 24 godziny
21.30 - Gra kwartetu polski - pr. muz.
21.55 - Teatr Małych Form - „Urodziny pana Karola”

CZWARTEK

12.00 - Program na dzień dobry
12.30 - „Przesłuchanie” - film włoski
16.30 - Dziennik
16.40 - Obiektów
17.00 - Ekran z bratkiem
18.05 - Rady, informacje, opinie
18.15 - Polygon
18.40 - Jest miasto nad Wołgą
19.00 - Szlachetne zdrowie - publicystyka
19.30 - Dziennik
20.20 - „Podróże detektywa” - odc. pt. „Dzieńczyna, której nie było” - film ang.
21.10 - Pegaz
21.55 - Operowe qui pro quo

PROGRAM II

17.10 - Łąka - pr. poet.
17.35 - Przebudzenie Karalby
18.05 - Kino letnie: „Słynne ucieczki” - film franc.
19.00 - Wrocławski Blok Rozmaitości
19.30 - Dziennik
20.20 - Telewizyjny klub seniora
21.10 - Turystyka i wypoczynek
21.40 - 24 godziny
21.50 - Notatnik kulturalny
22.05 - Sopot 76

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

GWIAZDY MÓWIA

20-26. VIII.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21 III - 20 IV



Ktoś zażyczył ci pomysłów efektywnych poczyniła i pragnie pomieszać ci szlaki - miej się na baczność! Zresztą łatwo będzie się zorientować co to za osoba i uprzedzić jej przypuszczenia poczynania.

BYK 21 IV - 22 V



W sprawach sercowych nagła komplikacja. Można jej było uniknąć, ale teraz za późno. Teraz musisz po prostu zrobić dobrą minę do złej gry i dobrze nagłowić się nad przywróceniem zburzonej harmonii.

BLIZNIĘTA 22 V - 21 VI



Interesująca propozycja, jaka zostanie ci przedstawiona niebawem, zaważy nad zmianą twoich planów, a w każdym razie każe ci się poważnie nad tym zastanowić. Pomoc i zachętę znajdziesz u przyjaciela spod znaku Byka.

RAK 22 VI - 22 VII



Nadchodzące dni poświęć w maksymalnym stopniu rodzinie i zaniedbanym sprawom domowym. Niech nie odciągną cię od tego kuszące propozycje towarzyskie, których nie zabraknie - te możesz bowiem odłożyć na kiedy indziej.

LEW 23 VII - 22 VIII



Niedawno zawarła znajomość znacznie spełniać twoje nadzieje - nie piosł ich niecierpliwością. Chęć przyspieszenia biegu wydarzeń mogą tylko wszystko zepsuć. Przy końcu tygodnia spotka cię coś miłego związanego z twoją pracą zawodową.

PANNA 23 VIII - 22 IX



W tym tygodniu sprawy potoczą się szybko i niezapłnie po twojej myśli. Mimo to nie powinno być powodów do narzekania. Wiadomo, jaka zostanie przekazana ci niebawem, chyba wynagrodzi poprzednie rozczarowania.

WAGA 23 IX - 23 X



Spotkanie, na które tak bardzo liczyłeś, nie dojdzie do skutku. Powinno to być dla ciebie nauczką na przyszłość, że nie należy lokować nadziei tak ryzykownie. Przy końcu tygodnia czeka cię niezbyt miłe, ale nieuniknione spotkanie.

SKORPION 24 X - 22 XI



Wszystko układa się pomyślnie, z rokowaniem na szczęśliwy i - co ważne - niedaleki sukces. Nie zepsuj tylko niczego nieprzemyślaną jakąś decyzją i nie zapesz niepotrzebnym pesymistycznym krakaniem.

STRZELEC 23 XI - 21 XII



Najbliższe dni zapowiadają się nieco uciążliwie jeśli chodzi o sprawy finansowe - czekają cię bowiem spore i nieuniknione wydatki. Nie trać jednak głowy i postaraj się tak wyjść z sytuacji (a jest to możliwe), by nie zaciągać długów.

KOZIOROŻEC 22 XII - 20 I



Twoje żale i pretensje są skierowane pod niewłaściwy adres. Winy za powstałą sytuację - jakże dla ciebie niewygodną! - szukaj przede wszystkim w swoim nieprzemyślanym postępowaniu i zbyt pochopnym ocenianiu bliznich.

WODNIK 21 I - 20 II



Nowe znajomości, jakie w tych dniach nawiądziesz, będą bardzo atrakcyjne. Niech cię jednak nie skuszają pewne proste obietnice, się nad nimi zastanów, by potem, zbyt prędko, nie żałować swojej zgody.

RYBY 21 II - 20 III



Wiadomość, jaką otrzymasz niebawem, każe ci zrezygnować z poprzednich planów. Przy ustalaniu nowych miej na uwadze konieczność zastawienia sobie możliwości rezygnacji - zbyt szczegółowe zobowiązania będą w tym wypadku nie wskazane.

PROPONUJEMY

GODZINĘ WSPOMNIEN O JANIE KIEPURZE - najslawniejszym polskim śpiewaku - o którego życiu i karierze krążyło wiele legend. Jego dzieje rzeczywiście można porównać do historii o Kopciuszku. Urodził się w 1902 roku w Sosnowcu jako syn piekarnika, przylgnął do niego pseudonim „Chłopiec z Sosnowca”. Pierwsze sukcesy odniósł mając 21 lat. potem nastąpiła szybka i niezwykle błyskotliwa kariera. Występował na scenach najslawniejszych oper świata: w Wiedniu, w mediolańskiej La

Scali, w Londynie, w nowojorskiej Metropolitan Opera i innych. Do rozwoju jego osobowości przyczyniło się z pewnością małżeństwo ze znakomitą węgierską śpiewaczką Martą Eggerth. Kiepura często koncertował w kraju ciesząc się dużą sympatią i niesłabnącą popularnością, ponieważ oprócz pięknego ciepłego głosu miał wielki talent estradowy i niekłamany wdzięk osobisty. Program przypomni nam osobę i piosenki Jana Kiepury.

Na zdjęciu: Jan Kiepura w znanej operetce „Księżniczka Czardasza”.



WYDZIAŁ Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dębek, Igor Gośko, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Łuszczyński, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk (opracowanie graficzne), Adam Pierchala (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji). ADRES redakcji: 53-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego - 42-260, sekretarz redakcji - 42-878 i administracja - 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: - Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: - Prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36479

[illegible]